

Ks. Jerzy Nyga

**Pamiętki Przeszłości Bierunia  
Kościół Św. Bartłomieja  
i Kościół Św. Walentego**

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

„Bieruń, obecnie Bieruń Stary... jest wprawdzie miało znaczącym miasteczkiem prowincjonalnym, które niczym się w historii nie zapisało, a jednak jest rzeczą interesującą i wartą trudu zajrzeć w dzieje nawet tak małego miasteczka. Już chociażby ze względu na przywiązanie do miejsca, jest rzeczą pożądaną pisać o stronach rodzinnych, aby przez to wzbudzić choć trochę miłości do ziemi ojczystej...”. Tak pisał w 1915 roku bierunianin Jerzy Lysko w swoich przyczynkach do historii Bierunia Starego.

Niniejsze opracowanie ma przede wszystkim służyć miłośnikom Bierunia oraz wszystkim zainteresowanym historią i sztuką regionu jako informator, aż do czasu ukazania się obszerniejszej pracy na ten temat. Szkic ten jednak w sposób rzetelny wykorzystuje źródła archiwalne oraz dostępną literaturę przedmiotu. Tymczasem powinno to wystarczyć dla sprostowania wielu mylnych, a nawet błędnych danych zawartych w niektórych publikacjach, do których Bieruń jakoś nie miał szczęścia.

## KOŚCIÓŁ ŚW. BARTŁOMIEJA

Zabytkowy kościół św. Bartłomieja jest już co najmniej czwartym kościołem pod tym wezwaniem zbudowanym na tym miejscu.

### Dzieje kościoła

Pierwsza wiadomość o kościele św. Bartłomieja w Bieruniu pochodzi z Liber Beneficiorum Jana Długosza i zapisana została około 1450 roku. Brzmi ona w tłumaczeniu: „Bieruń, miasto... w którym jest kościół drewniany pod wezwaniem św. Bartłomieja, filia kościoła macierzystego w Łędzinach... kościół w Bieruniu jest świeżo (noviter) zbudowany...”. Łaciński przysłówek „noviter” znaczy od nowa, na nowo, świeżo. Jak więc w tym wypadku należy go tłumaczyć, czy jako „nowo”, a więc „świeżo” zbudowany, czy też jako „od nowa”, „na nowo” zbudowany? W wypadku drugim, znaczyłoby to, że nie jest to pierwszy kościół w Bieruniu, bo byłby tylko „na nowo”, „od nowa” zbudowany, tzn. w miejsce jakiegoś dawnego. Na dodatek już w roku 1441, a więc jeszcze przed wiadomością podaną przez Długosza, w aktach konsystorza krakowskiego wzmiankowany jest „Bartłomiej, wikary z Bierunia”. I znowu pytanie: czy między imieniem tego wikarego, a wezwaniem kościoła zachodzi jakiś związek? Nie jest to miejsce na rozstrzygnięcie tych problemów, bezpieczniej będzie przyjąć tymczasem, że kościół ten zbudowano krótko przed 1440 rokiem. O jego wyglądzie i wielkości niestety nic nie wiadomo.

Następne wzmianki o jeszcze ogólniejszej treści pochodzą z lat 1598 i 1619, tj. z czasów, kiedy kościół ten był w rękach protestantów. Jednak dopiero sprawozdanie wizytacyjne ostatniego ewangelickiego dziekana w Pszczynie, Jana Hoffmanna, z 1628 roku, mówiąc o dwóch istniejących w Bieruniu kościołach stwierdza: „Kościół w miasteczku jest dobrze zbudowany, ma trzy dzwony i kawałek piaszczystej roli...”. Jest to znowu niewiele, ale skoro były aż trzy dzwony, to musiała być i dzwonnica, a być może i sygnaturka.

Na wielkoskalowej mapie Hindenberga z 1636 roku narysowane są owe dwa kościoły i jeden z nich, okazalszy, z ogrodzeniem, w samym środku miasta, jest pewnie kościołem św. Bartłomieja. Ukazany jest jednak bez dzwonnicy i tylko z sygnaturką. Na ogół jednak kościoły na tej mapie potraktowane są dość schematycznie, choć przyznać trzeba, że są i takie, które narysowano tak, jak wówczas wyglądały. Pierwszy nieco szczegółowszy opis

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

kościół znajdujemy dopiero w protokole wizytacyjnym z 1685 roku. Czytamy tam: „Bieruń, miasto. Posiada kościół drewniany, starodawny, niezbyt ładny, lecz przynajmniej dobrze pokryty, pod wezwaniem św. Bartłomieja Apostoła..., znajdują się w nim trzy bardzo stare ołtarze. Chrzcielnica drewniana jest w środku kościoła, zakrystia drewniana...”. Było również ogrodzenie wokół kościoła, gdyż wizytator nakazuje go proboszczowi naprawić.

Ten kościół spłonął w czasie wielkiego pożaru miasta, jaki wybuchł 21 lipca 1677 roku przy pędzeniu wódki u arendarza żydowskiego. Pożar zniszczył wówczas całe miasto, za wyjątkiem położonego na przedmieściu kościółka św. Walentego i kilku domostw poza miastem.

Dnia 9 maja 1680 roku położono fundamenty pod nowy drewniany kościół w Bieruniu, a 22 grudnia tegoż roku poświęcił go ks. Franciszek Szafranski, dziekan pszczyński. Pracowano jednak nadal nad jego wykończeniem i dopiero w 1686 roku proboszcz daje absolutorium i zaświadczenie o ukończeniu dzieła kowalowi oraz cieśli imieniem Jacek z Mysłowic. Jak wynika z rachunków miasta Bierunia i wydatków kościelnych, ten odbudowany po pożarze kościół miał dzwonnice. Ołtarz główny został wykonany w Żorach. Później — jak się dowiadujemy ze starych inwentarzy — kościół został wyposażony jeszcze w dwa boczne ołtarze pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i św. Antoniego. Przed ołtarzem głównym znajdowała się krata (balaski) „na kształt marmuru malowana, drewniana... krzyż na postrzod kościoła i Maria Magdalena pod Krzyżem i Naswietsa Panna y S. Jan... Krzcielnica drzewina, malowana wposrzotku kosciola... aniołów malowanych na drzewie przy Ciborium klęczących 2”, jak też „obrazow na ścianach wielkich 8”. W 1705 roku „przybyła szczególna ozdoba kościoła, malowanie całego kościoła sprawione nakładem księdza Adalberta Gawińskiego, dziekana pszczyńskiego, pochodzącego z Bierunia”.

Protokół wizytacyjny z 1720 roku potwierdza powyższe, dodając tylko, że ołtarze są również malowane, a mensa ołtarza głównego murowana, ambona malowana jest na kolor czarny, ściany są mocne, podłoga kościoła ułożona jest z desek, lamperia malowana, chór drewniany, malowany, o mocnych ścianach, na nim „organ alias pozytyw o 8 głosach”. Kościół jest zamykany na dwoje drzwi, drągami, dobrze i starannie. Co do zewnętrznego wyglądu, sprawozdanie to mówi, że z kościołem złączona jest drewniana dzwonnica kryta gontem (tak jak i kościół), na niej dwa dzwony, a na kościele wieżyczka. Cmentarz wokół kościoła otoczony jest drewnianym ogrodzeniem, pokrytym gontowym daszkiem.

W miarę upływu lat wymieniano oczywiście zużyte sprzęty, zakupywano nowe i przeprowadzano remonty. Przy jednym z takich poważniejszych remontów zatrudniony był w 1725/26 roku cieśla Woyciech Kolton. Kościół ten, drugi z kolei, istniał blisko sto lat.

W latach 1770—1776 za czasów ks. proboszcza Karola M. de Posadowskiego wybudowano na jego miejscu nowy murowany kościół. Ks. Proboszcz Jan Kanty Żychoń w swoim „Opisaniu porządnym Stanu Wewnętrznego i zewnętrznego Kościoła Parafialnego Bierońskiego pod Tytułem S. Bartłomieja Apostoła... w roku 1791” pisze o nim: „Kościół Parafialny w Miasteczku Bieroniu iest murowany, wielki chor w czworogran podługowaty, mały chor wpuł Octogonu czyli wpuł ośmiorgi... Był kościół drewniany, w Roku 1776 wymurowany jest od Parafianow z wierzą murowaną, która już była stanęła w Roku 1770”.

W tym kościele w „Roku 1794 wystawił się Ołtarz Wielki nowy... zaś ołtarz stary przerobił się na Ołtarz boczni S. Antoniego”. Twórcą tego nowego ołtarza był rzeźbiarz Matys Hanipel z Lublińca. „Roku 1796 tenże sam Ołtarz Wielki dał się Stafirować czyli odmalować i wyzlocić”, którą to robotę wykonał również ten sam „Mayster Matys Hampel”.

„W 1810 roku Jan Pawełczyk Mieszczanin Bieroński dał wymalować Obraz S. Bartłomieja do Wielkiego ołtarza przez Maximillana Muentzner Malarza”. W „Roku 1811

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

Pobiła się wieża cała blacha cenowaną. W 1821 wymalował się i wybielił kościół”. Tę pracę wykonał „sztukater Walenty Filippi z Mikułowa”. Zaś ołtarze, chór i „troyga wielkich drzwi kościelnych farbami olejowymi” pomalował malarz Michał Piwowarski. W tym samym roku „wyflastrował (wybrukował) się kościół”. W 1833 roku ks. proboszcz J. Hawlitzki zbudował nową zakrystię w miejsce starej i ciasnej, a ówczesny burmistrz Bierunia Józef Niesyto alias Prus, ufundował przy kościele kaplicę pod wezwaniem św. Barbary. „Przez to — jak pisze proboszcz J. Hawlitzki — kościół zyskał nie tylko na przestrzeni, ale również na symetrii, gdyż kaplica ta była po przeciwległej od zakrystii stronie kościoła. Kaplica była sklepiona i tak jak zakrystia miała dach jednospadowy”. W następnych latach 1836—1837 kościół otrzymał jeszcze 14 nowych Stacji Drogi Krzyżowej, namalowanych przez Franciszka Peikerta. Ostatnią, większą inwestycją, która zmieniła nieco wygląd tego kościoła, było wykonanie dwóch otworów okiennych w prezbiterium.

Na podstawie powyższych danych, zaczerpniętych ze starych inwentarzy, rachunków kościelnych oraz późniejszych opisów, znamy dobrze wygląd tego kościoła, a nawet jego wymiary. Był to więc kościół utrzymany w stylu ludowego baroku, murowany, kryty gontem, z trzema wejściami: głównym z przedsionka pod wieżą i bocznymi w środku nawy od południa i północy. W sumie miał 12 okien. Z południowej strony prezbiterium znajdowała się zakrystia, od strony północnej kaplica św. Barbary. Wieża posiadała cebulasty, barokowy hełm z prześwitem, tak samo jak wieżyczka na dachu kościoła. Wieża i sygnaturka pokryte były blachą. Na wieży znajdował się zegar i cztery dzwony. Widać więc, że kościół ten mocno przypominał kościół św. Klemensa na górze w Łędzinach. Powstał bowiem w tym samym czasie i być może był dziełem tego samego budowniczego.

W 1845 roku kościół św. Bartłomieja razem z całym miasteczkiem znów padł ofiarą pożaru. Sąsiedni proboszcz ks. dziekan J. Galleja z Łędzin, który brał udział w akcji ratowniczej, tak opisuje tragedię mieszkańców Bierunia: „Dzień 9 czerwca 1845 r. był dla spokojnych mieszkańców miasta dniem przerażającym, gdyż w tym dniu straszliwy pożar w ciągu kilku godzin zamienił wszystkie domy razem z kościołem w popiół. Po zerwaniu gontowego dachu kościoła, od strony gdzie ogień szalał najbardziej, sądzono, że kościół da się uratować. Bolesne złudzenie! Od wznoszącego się ku górze żaru, zapaliła się drewniana konstrukcja krytej blachą kopuły wieży i od tego momentu znikła już wszelka nadzieja. W krótkim czasie cały kościół stał w płomieniach, a jego piękne dzwony obwieszczają grobowym tonem przemijalność wszystkiego co ziemskie. Kiedy tak ciężko doświadczony lud dojrzał płomień na wieży, upadł jęcząc i płacząc na kolana: ach! dlaczegoż i to ostatnie miejsce naszego schronienia w naszej nędzy ma nam być zabrane!”.

Po pożarze przyszły lata nędzy, głodu i choroby. Choroba nie oszczędziła również proboszcza. Wreszcie, po pokonaniu różnorodnych przeszkód, jakie powstały w związku z zamierzoną budową nowej świątyni, poświęcono dnia 14.VI.1851 r. kamień węgielny. Projekt budowy i potrzebne obliczenia wykonał Królewski Inspektor Budowlany Józef Linke z Raciborza, a kierownikiem budowy został „magister murariusz” Augustyn Kern z Gliwic. Przed rozpoczęciem budowy rozebrano sklepioną kaplicę św. Barbary oraz mury wypalonej zakrystii.

Kościół bowiem miał być większy i wyższy. O dawnych jego wymiarach mówi nam próg kamienny, zachowany do dziś w środku obecnego kościoła, a wyznaczający początek dawnego prezbiterium. W starej swej części kościół zachował strop drewniany, belkowy, zaś nowa jego część, wraz z kaplicami tworzącymi transept i prezbiterium, otrzymała sklepienia krzyżowo-kolebkowe.

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

Zmienił się również styl kościoła, który zgodnie z ówczesnym zamięłowaniem do stylów historycznych, nabrał cech neoromańskich. Budowę ukończono 27.IV.1857 r. i w tym stanie kościół dotrwał do 1948 r. Pod koniec wojny, w 1945 roku pociskami artyleryjskimi uszkodzona została co prawda konstrukcja dachu i część murów, jednak po remoncie kościół odzyskał swój pierwotny wygląd. W tym samym czasie kościołowi groziło poważne niebezpieczeństwo, gdyż Niemcy zmagazynowali przy północnej ścianie kościoła dużą ilość amunicji. W 1943 roku dokonano istotnej przebudowy, usuwając dotychczasową zakrytą i znajdującą się nad nią boczny chór, dobudowano równocześnie z obydwu stron prezbiterium nowe zakrytą. W latach 50-tych dokonano jeszcze jednej zmiany. Powiększono mianowicie okna w prezbiterium, a w transepcie wyłamano nowe, wielkie okna w miejsce dawnych małych, podwójnych na poziomie parteru i okrągłych na poziomie piętra. Zamurowano również wejście do nawy głównej od strony południowej. Witraże w tych samych latach, według projektu art. pl. Zdzisława Gedliczki z Krakowa wykonała krakowska firma witrażowa Paczka. Dawne witraże w prezbiterium ufundowane zostały przez parafian w 1932 roku jako podarunek dla ówczesnego proboszcza ks. dra Karola Wilka z okazji jego srebrnego jubileuszu kapłańskiego. Przedstawiały św. Karola Boromeusza, imiennika proboszcza, św. Augustyna Doktora Kościoła oraz Dobrego Pasterza. Projektował je Jan Nyga mł., a wykonała firma Gierich i Salbert w Świętochłowicach.

Z tych starych, uszkodzonych w czasie działań wojennych w 1945 roku witraży, zachowały się: okrągły witraż Dobrego Pasterza oraz fragmenty witraży św. Augustyna i św. Karola Boromeusza. Polichromię otrzymał kościół w 1879 roku, a drugi raz był malowany w 1927 roku przez art. pl. Jana Nygę starszego. Zachowano jednak wówczas polichromię XIX-to wieczną na sklepieniu prezbiterium. Obecna polichromia, z 1962 roku, o tematyce wziętej z Apokalipsy św. Jana (strop, sklepienia i łuk tęczy), jest dziełem art. pl. E. Czarneckiego. Sceny z życia św. Bartłomieja w prezbiterium i stacje Drogi Krzyżowej wykonano techniką al fresco, tzn. na mokrym tynku, zaś kompozycje na łuku tęczy i 14 świętych Wspomożycieli na filarach i pilastrach transeptu techniką sgraffito.

Główny ołtarz, drewniany, dziś już nie istniejący, wykonał w 1857 r. Jan Gajda (1827—1911), znany śląski malarz, rzeźbiarz, pisarz oraz działacz społeczno-narodowy, autor licznych polichromii i obrazów na Górnym Śląsku. Nastawę ołtarzową w stylu późnobarokowym, zdobiły cztery kolumny korynckie z aniołkami na architrawach, pilastry, figury czterech ewangelistów, woluty i ornamentyka. W szczytowej części znajdował się okrągły obraz olejny, przedstawiający Trójcę świętą, a w części centralnej obraz św. Bartłomieja. Ta nastawa ołtarzowa została usunięta w 1962 roku. Pozostawiono jedynie figury ewangelistów, które ostatnio, niestety, również zostały usunięte. Obraz ołtarzowy św. Bartłomieja, dziś zawieszony na centralnej ścianie prezbiterium, jest dziełem artysty malarza Rafała Schalla z Wrocławia (jest zresztą sygnowany), a nie jak błędnie podano w Katalogu Zabytków, Droessego z Pszczyny. Z powodu tego obrazu ołtarzowego wybuchła wielka awantura. Historia ta jest interesująca i znamienna na te czasy, dlatego warto ją tu przytoczyć.

Malowanie obrazu ołtarzowego rzeczywiście zlecono pierwotnie sekretarzowi powiatowemu (Kreis Sekraeter) Droessemu w Pszczynie, który przyjął już nawet za to część zapłaty, a obrazy (chodziło również o obrazy do ołtarzy bocznych) wykonano. Kiedy dowiedział się o tym Książę Pszczyński Jan Henryk XI Hochberg, do którego należał patronat nad kościołem bieruńskim, skierował list do Księcia Biskupa Wrocławskiego Henryka II Foerstera, pisząc m.in.: „(...) proboszcz Hawlitzki zlecił namalowanie obrazu do



### „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

ołtarza głównego i dwóch ołtarzy bocznych człowiekowi, który nie jest fachowcem ani nie ma znaczenia jako samouk (...), „jeśli do tego weźmie się pod uwagę jeszcze i to, że ten z kolei zlecił namalowanie tych obrazów malarzowi pokojowemu (...), to trudno pojąć, dlaczego Rada Parafialna tak ważnego przedsięwzięcia nie zleciła jakiemuś renomowanemu malarzowi. Jako patron kościoła czuję się upoważniony w takiej sytuacji upomnieć parafian, mieszkańców mojej dziedziny i ośmielam się zwrócić uwagę na tę sprawę (...) Pszczyna 9.III. 1857 rok”.

Na to biskup odpowiedział listem z dnia 13.III.1857 roku, dziękując za informację i zapewniając, że już podjął odpowiednie kroki, by zapobiec realizacji niefortunnego przedsięwzięcia proboszcza Hawlitzkiego, a w następnym liście z dnia 26.V.1857 roku informuje Księcia Pszczyńskiego, że kazał sobie „jeden z tych obrazów, które tymczasem zostały jednak już namalowane, przesłać do Wrocławia, w celu zbadania przez rzeczoznawców. Wynik tej próby usprawiedliwia całkowicie zatroskanie..., zakazałem przeto proboszczowi używania tego obrazu dla celów kościelnych oraz nakazałem unieważnić umowę”. Na skutek tego, Rada Parafialna kieruje dnia 19.X.1857 r. list do Księcia Pszczyńskiego, powiadamiając go, że „Księżę Biskup zaproponował do wykonania trzech obrazów ołtarzowych doświadczonych w swojej sztuce malarzy: malarza historycznego Rafała Schalla i Hammachera...”. Dnia 3 kwietnia 1858 roku Rafał Schall kwituje odbiór gotówki za trzy obrazy wykonane dla Bierunia, a ks. proboszcz Jan Hawlitzki, notuje w Liber proventuum, że „nareszcie w tym roku (1858) wykonane zostały przez malarza historycznego (Historienmaler) Rafała Schalla z Wrocławia trzy obrazy ołtarzowe. Mianowicie: obraz św. Bartłomieja do ołtarza głównego, obraz Matki Boskiej Różańcowej do jednego ołtarza bocznego i obraz Chrystusa Dobrego Pasterza z owieczką, jako znak Opatrzności Boskiej — do drugiego bocznego ołtarza”. A więc nie Serca Pana Jezusa, jak znowu błędnie podaje Katalog Zabytków.

Z tych trzech obrazów, jak już wyżej powiedziano, pierwszy znajduje się obecnie na głównej ścianie prezbiterium, drugi wisi na chórze w kościele św. Walentego, a trzeci znajduje się w magazynie probostwa.

Co stało się z obrazami Droessego, nie wiadomo. Być może jeden z nich, obraz Serca Pana Jezusa, faktycznie bez większej wartości, to obraz wiszący aktualnie w przedsionku probostwa. Droesse zresztą, jak to wynika z rachunków parafialnych, część pieniędzy zwrócił.

Ołtarz boczny Najświętszej Maryi Panny, drewniany, neobarokowy z 1859 roku, wykonany został według rysunków Jana Gajdy przez miejscowego stolarza Ignacego Chudzikowskiego. Tylko figurki aniołów na architravach kolumn pochodzą jeszcze ze starego kościoła, gdyż uratowano je w czasie pożaru. W środku nastawy ołtarzowej znajduje się zamknięty półkoliście otwór na obraz, a po jego bokach po dwie kolumny korynckie o gładkich trzonach. Ołtarz został pomalowany i pozłożony przez Franciszka Pudełko z Głogówka. Ta pierwotna polichromia została niestety przemalowana w 1963 roku.

Znajdujący się w ołtarzu obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, tzw. „Matka Boska Bieruńska”, jest niewątpliwie najstarszym i najznakomitszym zabytkiem w obecnym wystroju kościoła. Katalog Zabytków datuje go na XVI wiek. Postacie Maryi i Dzieciątka malowane są na płótnie naklejonym na deski, a złote z puncowanym ornamentem tło, wykonano wprost na podłożu z desek. Wizerunek jest zbliżony do tego, który określony bywa jako Mater Theu Eleusa czyli Matka Boska Miłująca albo Litościwa. W ikonografii

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

chrześcijańskiej rozumie się przez to określenie obraz Matki Boskiej z tulącym się do niej Dzieciątkiem.

W szczegółach ikonograficznych spotyka się jednak dość wielką różnorodność. Na bieruńskim obrazie Matka Boska w wianku różanym na głowie, podtrzymuje prawą ręką przytulone do niej i wsparte o trzymaną przez nią w lewej ręce kulę ziemską, śpiące Dziecię Jezus z owocem granatu w rączce. Złote tło obrazu w symbolice średniowiecznej oznacza chwałę Bożą lub niebo i przypomina nam, że spoglądamy tu w inny świat, w rzeczywistość nadprzyrodzoną. Wianek róż nawiązuje do symboliki róży lub krzewu różanego, ulubionego aż do późnego średniowiecza motywu łączonego z tematyką maryjną. Wianek różany na głowie ma przecież również słynna Duererowska Madonna Różańcowa.

Jabłko granatu to symbol zmartwychwstania i nieśmiertelności. Symbolika ta wskazywałaby na średniowieczną proveniencję obrazu, choć sposób malowania jest już właściwy dla czasów późniejszych.

Obraz zdobią barokowe korony, a niegdyś zdołała go jeszcze srebrna sukienka i wota. Już w inwentarzach z końca XVII i początku XVIII wieku czytamy o lampie i wotach „przed Ołtarzem Panny Mariey”, a w inwentarzu z połowy XVIII wieku mamy taki ich opis: „ołtarz B.V.M. Korona srebrna wyłoczysta na P. Jezusie y Naswdet. Pannie... swiat cum Cruce czo Beatissima trzyma srebrni...”. Podobnie inwentarz z 1843 roku wylicza na obrazie: wielką srebrną, jednostronnie pozłacaną koronę na głowie Matki Boskiej i mniejszą na głowie Dzieciątka, sukienkę srebrną na Dzieciątku i kulę ziemską z blachy srebrnej oraz wiele różnych wot. Wszystko to, prócz koron, zostało zdjęte w czasie konserwacji obrazu w 1963 roku.

Przybranie obrazu oraz wota, świadczą o dawnym kulcie, a prawie do ostatnich czasów obchodzono tu tzw. „odpuszt różańcowy” w niedzielę po 7 października, czyli po liturgicznym wspomnieniu NMP Różańcowej. Przypuszczalnie był to obraz czczony szczególnie przez Arcybractwo Różańca św., założone tu w 1744 roku, choć pierwsza wzmianka „o Festo SS. Rosarii” w księdze dochodów parafii pochodzi już z roku 1735.

**Ołtarz boczny świętego Józefa**, drewniany, neobarokowy, również dzieło Ignacego Chudzikowskiego, wg rysunków Jana Gajdy. W środku ołtarza w półkuli zamkniętej niszy, gdzie niegdyś mieścił się obraz, jest obecnie drewniana, barokowa figura św. Józefa. Święty, w prawej wyciągniętej ręce trzyma lilie, a w lewej Dzieciątka. Pierwotnie Dziecię Jezus sięgało prawą rączką szyi św. Józefa. W roku 1963 zostało to jednak zmienione przez rzeźbiarza Franciszka Szklorza, wg propozycji artysty plastyka E. Czarneckiego: obecnie Dziecię Jezus prawą rączką błogosławi, a w lewej trzyma ptaszka. Nastawa ołtarzowa, za wyjątkiem drobnych szczegółów zdobniczych, jest identyczna jak w ołtarzu Matki Boskiej.

**Ołtarz św. Barbary**, względnie św. Rodziny. Ołtarz ten znajdował się w kaplicy po stronie północnej kościoła. Uratowany w czasie pożaru, w 1845 r. był potem przez pewien czas ustawiony w kościele św. Walentego, by w 1856 roku wrócić z powrotem do nowego już kościoła. Prócz figur św. Franciszka z Asyżu i św. Antoniego oraz dwóch aniołków na architravach, zdołały go dwie kolumny jońskie i rzeźbiona dekoracja chrząstkowo-maźwiniowa, po zewnętrznych stronach pilastrów. Pierwotnie znajdował się w nim obraz św. Barbary, dzieło Rafała Schalla.

Drugim — wystawianym na zmianę — był obraz św. Rodziny (XIX wiek), namalowany jednak dość nieudolnie i dlatego w 1942 roku zastąpiony został obrazem św. Rodziny,

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

namalowanym przez Jana Nygę młodszego. Dziś ołtarz ten już nie istnieje. Usunięty został w 1962 roku, a obraz J. Nygi znajduje się w magazynie.

Ołtarz św. Krzyża, dębowy, znajduje się w kaplicy po południowej stronie kościoła. Projektował go Ks. Jerzy Schneider z TS z Oświęcimia w 1949 roku, a wykonali: Franciszek Szklorz (snycerka) i W. Długoń (stolarka) z Bierunia oraz Kusiński (metaloplastyka) z Oświęcimia. Ołtarz ten powstał w miejsce dawnego XIX-wiecznego ołtarza znajdującego się przedtem w kaplicy św. Barbary. Na ścianie nad ołtarzem wisi wielki drewniany krzyż. Korpus Chrystusa rzeźbiony w drzewie, pochodzi z Amergau w Bawarii (1872). Z obydwu stron krzyża na konsolach umieszczone są statuy św. Jana Ewangelisty i Matki Boskiej Bolesnej, z terrakoty (XX wiek — Francja).

### Chrzcielnica

Podstawa kamienna, pochodzi prawdopodobnie z 1730 r., gdy ż w rachunkach kościelnych z tego roku, znajdujących się w Archiwum Książąt Pszczyńskich, zanotowano że „kamieniarzowi od stawiania krzcielnic dano 2 Tw.” Czara marmurowa, puklowana, wg Katalogu Zabytków pochodzi z wieku XIX. Wydaje się jednak być starsza. Pokrywa drewniana z 1929 roku.

### Rzeźby

Na szczególną uwagę zasługują rzeźby na konfesjonałach i na balustradzie chóru organowego. Są one dziełem Franciszka Szklorza z Bierunia Starego, który w latach 1963—1965 wykonał je według rysunków E. Czarneckiego. Posiadają one charakter ludowy i są przykładem dobrej sztuki tego utalentowanego rzeźbiarze samouka.

### Epitafia

W kościele nie ma żadnych płyt ani napisów nagrobkowych. Stwierdza to już w 1791 roku w swoim „pisaniu porządnym stanu wewnętrznego i zewnętrznego kościoła parafialnego bierońskiego pod tytułem S. Bartłomieja Apostoła (...), ks. Jan Kanty Żychoń, proboszcz bieroński pisząc: „nie masz w kościele żadnego murowanego Grobu ani żadnych Epitaphi czyli grobowych napisów”. Jest to co najmniej dziwne, gdyż wiadomo, że ks. Jerzy Odrobiński, proboszcz bieroński (1712—1746) w swoim testamencie polecił pochować się w kościele przed wielkim ołtarzem, a grób swój przykryć wielkim kamieniem przygotowanym jeszcze za życia, odpowiednio zdobionym, z umieszczonym na nim wierszowanym polskim napisem, przez siebie samego ułożonym. W dodatku zaznacza jeszcze, że przy kopaniu grobu postępować należy ostrożnie, tak, by nie uszkodzić grobu jego poprzednika, tam również pogrzebanego. Chodzi tu prawdopodobnie o grób ks. proboszcza Jana Szczepankowicza (+ 1673) lub ks. proboszcza Jerzego Leopolda Frankowicza (+ 1693), gdyż tylko ci dwaj jego poprzednicy pogrzebani zostali w Bieruniu. Zapewne ta płyta grobowa po zbudowaniu nowego, murowanego kościoła (1770—1776) przykryta została posadzką.

### Inne obrazy

Niewątpliwą wartość zabytkową posiadają dwa sporych rozmiarów obrazy z XVIII wieku, zawieszane obecnie na tylnych ścianach transeptu. Przedstawiają „Pokłon pasterzy” i „Pokłon trzech króli”, a wzorowane są na obrazach Rubensa o tej samej treści i kompozycji.



## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

W magazynie znajdują się jeszcze dwa obrazy, przedstawiające „Cierniem koronowanie” i „Śmierć św. Józefa”. Namalował je pochodzący z Bierunia artysta-malarz Jan Nyga Starszy, na zamówienie i z fundacji bieruńskiej rodziny Tyrol w 1904 roku. Niegdyś, do 1962 roku, wisiały one na chórze, po obu stronach organów.

Najcenniejszym zabytkiem Bierunia, często zresztą reprodukowanym w różnego rodzaju publikacjach, był pochodzący z kościoła św. Bartłomieja, malowany na desce, późnogotycki obraz ołtarzowy przedstawiający koronację Najświętszej Maryi Panny. Prof. dr Tadeusz Dobrowolski, Konserwator Okręgowy w Katowicach w okresie międzywojennym i kustosz Muzeum Śląskiego, tak o nim pisze w pracy „Rzeźba i malarstwo gotyckie w województwie śląskim”: „Dziełem wysokiej, jak na nasze stosunki, wartości, jest Koronacja M. B. ze Starego Bierunia z początku XVI w. utrzymana w ciemnej, lecz ciepłej gamie barwnej (...). Bardzo jasno zarysowują się takie elementy obrazu jak bujne, „konchowe” fałdy szat, flamizujące twarze Boga Ojca i Pana Jezusa, podłużna twarz Matki Boskiej o długim prostym nosie i drobnych, cienko nakreślonych ustach, długie, suche węzłaste dłonie postaci i późny typ pulchnych aniołków, znany już z międzyrzeckiego tryptyku”. Obraz ten, jak na innym miejscu twierdza ten sam autor, „(...) jest jednym z najpiękniejszych dzieł omawianego obszaru”. W 1928 roku parafia za zgodą Kurii Diecezjalnej oddała ten obraz w depozyt do tworzącego się Muzeum Śląskiego w Katowicach (kwit zachowany). Obraz zresztą wymagał konserwacji, która też została przeprowadzona w 1930 roku przez artystę-malarza J. Pochwalskiego z Krakowa.

W czasie okupacji Niemcy przewieźli obraz razem z innymi eksponatami do Landesmuseum w Bytomiu, gdzie zapisany był w inwentarzu pod numerem 868. W 1945 roku obraz wywieziono i odtąd ślad po nim zaginął. W 1947 r. ks. proboszcz Jan Trocha, na pytanie o obraz, otrzymał od ówczesnego dyrektora Muzeum śląskiego odpowiedź, że „prawdopodobnie został on wywieziony do Czech z Prudnika, gdzie większość obrazów sztuki kościelnej była pod koniec wojny zdeponowana”. Próby odnalezienia go nie dały dotąd rezultatu. W „Roczniku Muzeum Górnośląskiego” w Bytomiu z 1963 r. czytamy: „Najboleśniejszą stratą sztuki średniowiecznej jest zaginięcie obrazu ze Starego Bierunia pt.: Koronacja Matki Boskiej z początku XVI wieku. Wyróżniał się on wśród zabytków tego czasu wysokim poziomem artystycznym i wykazywał pewne wspólne cechy z malarstwem innych obszarów Polski.”

Mieszkańcy Bierunia są niewątpliwie bardzo przywiązani do swojego kościoła parafialnego, o czym świadczy stan, w jakim jest zachowany. Jest „przybliżanie umysłem i sercem świata ducha, świata tego co niemiano, że sztuka nie jest w kościele tylko dekoracją, z której można bezkarnie zrezygnować. Skarby sztuki nie są historycznym balastem, który musi być tolerowany. Umiejętnością i zadaniem sztuki w kościele jest „przybliżanie umysłem i sercem świata ducha, świata tego co niewidzialne i czego nie można nazwać”. Jest to swoiste głoszenie Ewangelii. Dlatego też ołtarz, figury i obrazy są nie tylko dziełami sztuki, ale równocześnie świadectwami żywej wiary naszych przodków. Niedobrze się zatem stale, że przed laty usunięto z bieruńskiego kościoła barokową nastawę głównego ołtarza Jana Gnidy oraz ołtarz św. Barbary (św. Rodziny), tym bardziej, że miejsca te pozostały puste, gdyż projekt rzeźbiarza prof. Bandury z Krakowa (1966), który proponował umieszczenie na ścianie prezbiterium rzeźby Chrystusa i św. Bartłomieja, nie został zrealizowany.

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

Wiele jeszcze innych dzieł sztuki kościelnej poginęło w ciągu lat, warto więc zadbać przynajmniej o te, które się zachowały, a może nawet należałoby pomyśleć o przywróceniu na swoje miejsce tych, które przechowywane są w magazynach kościelnych.

### KOŚCIÓŁ ŚW. WALENTEGO

Kościół św. Walentego, zwany przez mieszkańców Bierunia pieśczośliwie „Walencinkiem”, jest kościołem drewnianym o konstrukcji wieńcowej. Ściany z półpłazów usztywnionych kołkami i lisicami, oszalowane są z zewnątrz powyżej przydaszków pionowo deskami. Węgły wiązane są na nakładkę z zachowaniem tzw. ostatków.

Zasadniczy układ przestrzenny kościoła jest prosty, taki, jaki stosowano tu od wieków i składa się z węższego, zamkniętego trójbocznie prezbiterium oraz szerszej, zbliżonej do kwadratu nawy. Do prezbiterium przylega od strony północnej prostokątna zakrystia bez okien, ale za to z trojgiem drzwi: do prezbiterium, na ambonę i na zewnątrz kościoła. Prezbiterium, nawa i zakrystia to pierwotne, najstarsze części budowli, gdyż kruchta o konstrukcji szkieletowej, zbudowana została dopiero w 1845 roku w miejsce małego przedsionka krytego dwuspadowym daszkiem, którego ślady dziś jeszcze widać nad portalem wejściowym na stryszku kruchty. Gontowy, dwuspadowy dach jest wyższy pod nawą, a niższy nad prezbiterium, przy czym dach nad prezbiterium przechodzi nad zakrystią. Po zewnętrznej, północnej stronie kościoła, prowadzą kryte gontowym daszkiem zamknięte schody na chór muzyczny. Wieżba dachowa jest storczykowa.

Okna, za wyjątkiem jednego okienka w górnej części czołowej ściany prezbiterium, znajdują się po jednej, południowej stronie kościoła (dwa w prezbiterium, dwa w nawie jedno małe, kwadratowe na chórze), co jest charakterystyczne dla bardzo starych kościołów. Ponieważ jednak te pierwotne okna miały niewielkie rozmiary, przepuszczały też mało światła, dlatego od XVIII w. zaczęto je powiększać. Otrzymywały wówczas kształt prostokątny i najczęściej zakończone były spłaszczonym łukiem. Taki właśnie kształt posiadają okna w „Walencinku”, a otrzymały go prawdopodobnie w 1736 r., bowiem rachunek kościelny z tego roku mówi o zapłacie „za okna nowe sklarzowi Mikułkowskiemu”.

Kościół nie posiada wieży tylko sześcioboczną wieżyczkę na wschodnim krańcu kalenicy nad nawą, z prześwitem i cebulastym, gontowym hełmem.

Pierwotnie ściany kościoła, tak jak to było powszechnie stosowane, spoczywały na grubych, zazwyczaj dębowych krawędziakach, tzw. przyciesiach podbijanych jeszcze dębowymi klinami, tzw. peckami. Od stanu zachowania tych przyciesi zależał często stan całej budowli, dlatego to w „Rachunku Kościelnym przy Mieście Bieruniu Świętego Bartłomieja et świętego Wallantego” z 1726 r. czytamy, że „od Podwazowania Kościołka Swiętego Wallętego y Scian niekturych nowo wprawowania zapłacono według Contract Cziesłom 40 Tw”. Obecnie kościół posiada kamienną podmurówkę, którą — nie licząc współczesnych uzupełnień i napraw — otrzymał już pod koniec XVIII w., gdyż w 1799 r. proboszcz parafii zapłacił za wyłamanie 26 siongów kamieni do podmurowania kościoła św. Walentego Janowi Babli 8 talarów reńskich i 20 srebrnych groszy”.

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

Wbrew opinii jednego z proboszczów bieruńskich, wyrażonej w piśmie do Rejencji Opolskiej z dnia 16.11.1910 r., że „z innymi drewnianymi kościołami górnośląskimi jak np. w Bytomiu, w Pszczynie św. Jadwigi, tutejszego nie da się w ogóle porównywać — śląski styl kościelny nie znalazł w nim swego wyrazu”, właśnie kościół św. Walentego ma wszystkie cechy charakterystyczne dla górnośląskiej drewnianej architektury kościelnej, wyróżniającej się na tle polskiego budownictwa tego typu, specyficznymi rozwiązaniami technicznymi i przestrzennymi. Kościoły te, jak pisze Józef Matuszczak, jeden z wybitnych znawców tego budownictwa „pozostały zawsze wierne nakazom wynikającym z prawidłowego posługiwania się materiałem drzewnym w technice wieńcowej, co nie zawsze da się powiedzieć o architekturze drewnianej, usiłującej naśladować murowaną na ziemiach Polski centralnej, zwłaszcza w XVIII wieku”. Zgodność techniki z materiałem jest jedną z cech tej architektury. Jest nią również z reguły oddzielny dach, niższy nad prezbiterium, a wyższy nad nawą oraz powściągliwość w stosowaniu elementów dekoracyjnych. Kościół św. Walentego ma wszystkie te cechy, a poza bardzo skromną dekoracją portalu głównego i ledwo widocznym profilowaniem wewnętrznego obramowania okien oraz lekko zaznaczonym oślim grzbietem w nadprożu bocznego wejścia, innych dekoracyjnych detali architektonicznych nie posiada. Całą jego ozdobą jest harmonijnie skomponowana bryła budynku, nisko opadające dachy i przydaszki, co razem tworzy bardzo malowniczą całość.

Ma więc rację autor artykułu o kościele św. Walentego, zamieszczonego w Gościu Niedzielnym w numerach 11 i 12 w 1930 r. pisząc:

„Świątynia przedstawia w całości widok miły i artystyczny. Jest to może jeden z najpiękniejszych kościółków drewnianych na Śląsku o architekturze bardzo urozmaiconej, lecz pięknie zharmonizowanej”.

### Dzieje kościoła

Jak każda stara budowla, świadek i pamiątka dawno minionych czasów, również kościół św. Walentego budzi ciekawość ludzką. Przede wszystkim pytamy o czas jego powstania. Kto i kiedy go zbudował? Dziwną wydaje się również jego lokalizacja poza obrębem ówczesnego miasta. Dlaczego właśnie na tym miejscu?

Wiadomo, że wszystkie ważniejsze parafie w dawnym dekanacie pszczyńskim posiadały w XVIII wieku więcej niż jeden kościół. Pszczyna miała trzy, a w pewnym okresie nawet cztery kościoły. Były to: kościół parafialny Wszystkich Świętych, św. Jadwigi, św. Krzyża i św. Wolfganga.

Mikołów posiadał trzy kościoły: parafialny św. Wojciecha, najstarszy św. Mikołaja i kościółek św. Anny. Nawet Łędziny, choć były tylko wioską, posiadały dwa kościoły: parafialny św. Klemensa na górcie i św. Anny w środku wsi. Bieruń, bądź co bądź miasteczko, nie mógł przecież być gorszy.

Kościół św. Jadwigi w Pszczynie znajdował się poza miastem nowo ustrojowym, na miejscu dawnej, przedkolonizacyjnej Pszczyny i był prawdopodobnie pierwotnym kościołem parafialnym Pszczyny. To samo dotyczy kościoła św. Mikołaja w Mikołowie. Czyżby więc kościół św. Walentego w Bieruniu, jak to zdaje się sugerować ks. F. Maroń, był również „pierwotnym kościołem bieruńskim”? Położony był przecież niedaleko kopca — „grodziska”. To określenie „niedaleko grodziska” jest jednak nieścisłe, gdyż odległość między kopcem a kościołem św. Walentego jest prawie taka sama, jak między kopcem a kościołem św. Bartłomieja.

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

Dotyczy to również uwagi L. Musioła, który „dla porównania” przytacza „przykład miasteczka Woźniki: i tam — jak pisze — istniał w dawnych wiekach i istnieje tam po dziś kościółek cmentarny św. Walentego i tak samo położony jest przed miastem, na przedmieściu. (...)”

Oba też stoją opodal starodawnych kopców — grodzisk”. W Woźnikach jednak kościółek ten rzeczywiście jest „opodal”, prawie tuż obok grodziska, podczas gdy w Bieruniu odległość ta jednak jest o wiele większa.

Lokalizacja w Bieruniu również nie wydaje się być najdogodniejsza pod budowę kościoła. Powody jednak mogły być oczywiście różne, np. mógł on stanowić wotum za ocalenie w czasie zarazy, co tłumaczyłoby równocześnie wezwanie i kult św. Walentego jako patrona chorych, lub być formą ekspiacji, zadośćuczynienia. W każdym razie nie był i nie jest „Walencinek” kościołem cmentarnym, jak się go czasem nazywa, gdyż cmentarz powstał tam dopiero później. W pierwszej połowie XVIII wieku i chowano tam pierwotnie ludzi zmarłych bez sakramentów Św. lub innowierców. Dopiero po wielkiej epidemii w roku 1737, kiedy cmentarz w mieście nie mógł pomieścić wielkiej ilości zmarłych, zaczęto coraz częściej grzebać również na cmentarzu przy kościele św. Walentego. Tym bardziej nie można go nazywać kościołem szpitalnym, jak to czyni jeszcze w 1971 roku w swojej inwentaryzacji konserwatorskiej kościółka mgr inż. Wiesław Suckert, gdyż tzw. „szpitalik” zbudowano w jego pobliżu dopiero w 1847 r. po pożarze miasta, w czasie którego spłonął dawny budynek szpitalny, który przed pożarem znajdował się w mieście, w pobliżu kościoła parafialnego.

Józef Matuszczak w swej książce „Z dziejów architektury drewnianej na Śląsku” pisze: „Najbardziej wydaje się tajemnicza lokalizacja poza obrębem wsi. Często decydowała o tym jakaś legenda czy cudowne wydarzenie, które posłużyło za powód wybudowania w takim miejscu świątyni”. Zaś prof. J. Strzygowski, badacz drewnianych kościołów w Europie zaznacza, iż do budowy pierwszych chrześcijańskich świątyni wybierała ludność miejsca, na których już dawniej w czasach pogańskich wznosiły się świątynie. Podobnie już w XVI w. Joachim Cureus autor „Gentis Silesiae annales” twierdzi, że np. klasztor lubiąski założono w miejscu, gdzie oddawano cześć posągowi bóstwa pogańskiego, którym miał być według dawnej opinii Mars. Jak sprawa się miała z „Walencinkiem” trudno dziś dociec. Można i tu puścić wodze fantazji i jak chce jedna ze współczesnych na ten temat wypowiedzi uznać, że kościółek zbudowano niegdyś z drewna dębów świętego gaju, poświęconego pogańskiemu bóstwu Perunowi (Perun = Bieruń), a wezwanie św. Walentego wzięło się stąd, że imię to wywodzi się od łacińskiego słowa valens, tzn. silny, mocny, gdyż okazał się ten święty mocniejszym niż Perun.

Przy tej okazji warto przytoczyć jeszcze następujące fakty:

1. W rachunkach miasta Bierunia pod rokiem 1681 czytamy: „przesłuchując Sarkowe dziatki względem nalezienia pieniędzy przy kościele S. Walentego zjinemi officjalistami dano na trunek a zemly... 12 gr.”. Musiała to być niebagatelna suma pieniędzy (skarb!) skoro na ratuszu odbyło się oficjalne przesłuchanie. Jakie to były pieniądze, starożytne czy współczesne? L. Musioł pisze, że „były dyrektor liceum w Bieruniu p. Franciszek Banot przechowywał stare monety, które mu dzieci przyniosły jako znalezione w ziemi. Były między nimi i monety starorzymskie”.
2. Przed I wojną światową, kiedy przenoszono kamienny krzyż przydrożny na cmentarz przy kościele św. Walentego z miejsca gdzie stał pierwotnie, tzn. z parceli p. Szostka, pod niewielkim kopczykiem na którym był posadowiony, znaleziono podobno kości ludzkie.



## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

Wszystko to jednak domysły, choć oparte na analogicznych sytuacjach stwierdzonych gdzie indziej.

Pierwsze próby wytłumaczenia powstania i lokalizacji kościółka św. Walentego w Bieruniu pojawiły się dosyć późno, bo dopiero w XIX wieku. Jeszcze bowiem w 1791 r. proboszcz bieruński ks. Jan K. Żychoń w swoim „Opisaniu” kościoła i parafii pisze: „Jest blisko Miasteczka kościółek czyli kaplica S. Walentego Męczennika, nie ma żadnych prowentów ani funduszu ani własney Supellectilem, opatruie się z kościoła farnego. Od kogo primitus wystawiony? nie wie się. Restaurowany Roku 1776 (..)„. Już jednak w 1814 roku, tenże sam proboszcz Żychoń w piśmie do Sądu Książęcego Wolnego Państwa Pszczyńskiego, w odpowiedzi na pytanie czy kościół św. Walentego posiada jakieś fundusze, stwierdza: „Kościół św. Walentego, a właściwiej powiedziawszy kaplica, nie posiada żadnego majątku. Tenże tylko początkowo z nabożeństwa pewnego furmana — jak głosi tradycja — został zbudowany, bez pozostawienia dlań jakiegoś uposażenia i od tego czasu zaopatrywany był we wszystko co konieczne przez kościół parafialny (...).”

O tym, że kościół św. Walentego nie posiadał uposażenia wiadomo było już z protokołu wizytacyjnego z 1720 roku, w którym zaznaczono:

„o jego uposażeniu nie wie się”. Skąd jednak ks. Żychoń wziął tę „tradycję” o pobożnym furmanie, który fundował kościół? Poza tą jedną, jedyną wzmianką taka tradycja nie zachowała się bowiem w Bieruniu. Z drugiej strony proboszcz Żychoń znał pewnie dawne bieruńskie podania, gdyż nie tylko od 1777 r. w Bieruniu duszpasterzował, najpierw jako wikary, a od 1786 roku jako proboszcz, ale pochodził ze starej bieruńskiej rodziny, w 1754 r. w Bieruniu się urodził i wychował. W każdym razie wotywny charakter kościółka — obojętnie kiedy i przez kogo został wystawiony — zdaje się stosunkowo najlepiej tłumaczyć jego pochodzenie.

Następca ks. proboszcza Żychonia, ks. proboszcz Jan Chrzyciel Hawlitzki nie zadał sobie już trudu sięgnięcia do ksiąg parafialnych dla zbadania sprawy, gdyż w inwentarzu parafialnym z 1843 roku pisze:

„Kościół św. Walentego zbudowany został z materiału byłego kościoła parafialnego, całkowicie z drewna i obecnie nadaje się do remontu. Aktualnie służy przede wszystkim jako kościół pogrzebowy, chociaż prawie co tydzień odprawiana tam jest Msza św., a w dzień św. Walentego obchodzony jest odpust”.

Prawdą w tym jest tylko to, że drewno pozostałe z rozbiórki dawnego kościoła parafialnego (w latach 1770—1776 zbudowano kościół murowany) użyto do remontu kościoła św. Walentego. O tym remoncie wspominał przecież ks. Żychoń w swoim „Opisaniu” z 1791 roku.

Najbardziej jednak rozpowszechniło się i utrwaliło twierdzenie, że kościół św. Walentego przeniesiony został do Bierunia z Pszczyny. Po raz pierwszy z twierdzeniem tym stykamy się jednak dopiero w 1865 roku. Felix Triest w swoim „Topographisches Handbuch von Oberschlesien” pisze: „Kościół filialny św. Walentego, drewniany w mieszanym stylu gotycko-niemieckim, zbudowany pierwotnie w Pszczynie, został za następcy Baltazara von Promnitz подарowany do Bierunia i tam jako kościół parafialny postawiony; w roku 1768 przeniesiono go na obecne miejsce, a na dotychczasowym jego miejscu zbudowano kościół masywny”. Nikt nie wie, skąd Triest wziął tę wiadomość, czy oparł się w tym wypadku na jakichś dokumentach, czy na przekazie ustnym. Ani w archiwach bieruńskich, ani w Archiwum Książąt Pszczyńskich na taką wiadomość nigdy nie natrafiono. Był to jednak okres, kiedy w budownictwie panowała moda na gotyk. Trwała budowa katedry w Kolonii, a w Katowicach budowano kościół Mariacki. Styl ten uchodził wówczas — wbrew prawdzie



### „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

historycznej, gdyż ojczyzną jego jest Francja — za narodowy styl niemiecki. Stąd sformułowanie, że kościółek zbudowany jest w „mieszanym stylu gotycko-niemieckim”, choć samo o w sobie niezbyt sensowne, było chwytliwe. Za Triestem informację tę powtarzać zaczęli inni. Pierwszy uczynił to Hans Lutsch w swoim pomnikowym dziele „Verzeichnis der Kunstdenkmaeler der Provinz Schlesien” wydanym w 1894 roku (tom IV) pisząc: „Kościół pogrzebowy św. Walentego przed miastem, aż do 1768 r. na miejscu obecnego kościoła parafialnego (którego poprzednik sprowadzony został za Baltazara von Promnitz z Pszczyny)”. Następnie Herman Neuling w swoim nie mniej znaczącym dziele: „Schlesiens Kirchorte und ihre kirchlichen Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters” (II-gie wyd. 1902) pisze:

„Bieruń... kościół parafialny św. Walentego (...). Udokumentowane wiadomości o istniejącym tu kościele parafialnym nie są znane; obecny kościół pogrzebowy św. Walentego miał dawniej być kościołem parafialnym. Około połowy XVI w. (przed 1562 r.) został tu sprowadzony z Pszczyny i postawiony. Kościół jest drewniany. Obecny kościół parafialny zbudowano w 1768 roku”.

Pomijając całkowicie bałamutne dane o kościele parafialnym, wiadomo, że informację o przeniesieniu kościoła św. Walentego z Pszczyny Neuling zaczerpnął z dzieła Lutscha, gdyż sam o tym pisze we wstępie.

W ten sposób twierdzenie to wciąż na nowo przepisywane i powtarzane coraz bardziej się rozpowszechniało, do czego przyczyniły się potem jeszcze publikacje w języku polskim. Swobodnie poczynano sobie przy tym z datami. Sprowadzenie kościółka z Pszczyny do Bierunia, zależnie od autora mogło się odbyć w czasie od 1562 r. do 1725. G. Wydra w „Krajoznawstwie Powiatu Pszczyńskiego” z 1928 r. pisze: „Kościółek św. Walentego został sprowadzony z Pszczyny około roku 1680”. Ks. Leon Haroński w artykule w Gościu Niedzielnym (1930 r.) pisze „o przenoszeniu kościółka z Pszczyny w 1677 r.”, a w tym samym roku dwutygodnik „Ziemia Śląska” (nr 5) już wie dokładnie, że kiedy „dnia 21 lipca 1677 roku wielki pożar zniszczył całe miasteczko wraz kościołem parafialnym pod wezwaniem św. Bartłomieja (...) szlachcic Baltazar na Pszczynie podarował miastu drewniany kościółek św. Walentego, który stał pierwotnie w Pszczynie. Kościółek ten sprowadzono do Bierunia i tu postawiono”.

Co należy sądzić o tej hipotezie? Rozprowił się z nią już L. Musioł w swojej monografii historycznej „Bieruń — miasto, kościół i parafia”. Wprawdzie nie można zaprzeczyć możliwości przeniesienia kościoła drewnianego, gdyż takie translokacje się zdarzały, nie jest jednak prawdą, że kościół św. Walentego stał pierwotnie na miejscu parafialnego w mieście, gdyż o parafialnym kościele św. Bartłomieja mamy wiadomości już z XV wieku. Przed wszystkim jednak w samej Pszczynie nigdy nie było kościoła św. Walentego ani też kościoła, który mógłby być kiedykolwiek przeniesiony do Bierunia. Najstarszy kościół pszczyński p.w. św. Jadwigi istniał tam do 1939 r., o przenoszeniu kościoła parafialnego nie może być mowy, jeden kościół drewniany św. Krzyża na wschodnim przedmieściu, fundowany przez księżną Helenę w 1444 r. spłonął w czasie pożaru Pszczyny już w 1454 r., drugi drewniany kościół św. Krzyża (pierwotnie św. Wolfganga) na zachodnim przedmieściu istniał tam aż do 1816 r. W świetle powyższych faktów hipotezę o przeniesieniu kościoła św. Walentego z Pszczyny do Bierunia, choć tymczasem zdążyła się już utrwalić nawet wśród mieszkańców Bierunia, należy całkowicie odrzucić.

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

Fakty są następujące. Historia kościoła św. Walentego rozpoczyna się w roku 1628. Z tego bowiem roku pochodzi pierwsza historyczna wiadomość o tym kościele. Ostatni ewangelicki dziekan pszczyński Johannes Hoffman w swoim sprawozdaniu z wizytacji dekanatu pisze: „Miasteczko Bieruń ma dwa kościoły, jeden w mieście i drugi poza miastem”. Dalej opisuje już tylko kościół w mieście. W notatce tej nie podano niestety ani wezwania kościoła, ani innych bliższych danych poza tym jednym określeniem, że znajduje się on „poza miastem”, co było prawdą, gdyż zwarta zabudowa miasta sięgała wtedy faktycznie tylko do obecnej rzeczki, niegdyś odpływu stawu bieruńskiego.

Następną z kolei informację o kościele św. Walentego, i to znowu bez bliższych danych, zaczerpnąć możemy ze znajdującej się w Archiwum Książąt Pszczyńskich w Pszczynie, wielkoskalowej mapy gospodarczej ziemi pszczyńskiej Andrzeja Hindenberga, słynnej „Ichnoortographia Plesniaca” z 1636 roku. W przedstawionej na tej mapie sylwetce miasta Bierunia widać wyraźnie dwa kościoły. Znana jest dokładność autora mapy, o którym L. Musioł, jeden z pierwszych jej badaczy, pisze: „Przy oznaczaniu osiedli (...) rysuje zespół domów raz większy, raz mniejszy, według wielkości, wzgl. rozciągłości wsi czy miasta (...) z układu tych symbolicznych domków można dobrze odczytać kształt danej osady (...) Niektóre budynki ponadto mają szczególne schematyczne kształty, które mają symbolizować rodzaj wzgl. przeznaczenie budynku (...) Kościoły (...) mają na ogół także schematyczny symbol. Jednak cały szereg kościołów narysowany jest w kształtach jaki rzeczywiście posiadały w początkach XVII wieku. Są to przeto rysunki wprost z natury np. kościoły w Starej Wsi pod Pszczyną, w Krzyżowicach i innych miejscowościach”.

Potwierdzają to również inni badacze mapy, jak Johanna Kolenda i Józef Szaflarski. Ten ostatni przy tym zaznacza, że „większość kościołów na mapie to budowle raczej skromne, kryte zwykle dachem z gontów (niektóre nawet ze słomy), ze środka którego sterczy zazwyczaj wieżyczka (z dzwonem); przypominają one w pewnym stopniu zachowane dziś (zabytkowe) drewniane kościoły na górnośląskich terenach leśnych (...) przeważna część kościołów jest ogrodzona płotem, przez który prowadzi z jednej strony duża brama”.

Johanna Kolenda wskazuje na to w cytowanej już pracy. Na mapie Hindenberga odrysowany jest też jeden z bieruńskich kościołów z sygnaturką na dachu i jakby przybudówką z boku (może to kryte schody na chór?). Chodzi tu właśnie o kościół św. Walentego, gdyż w odróżnieniu od drugiego, widocznego w sylwetce miasta, nie jest on otoczony ogrodzeniem. Ogrodzenie posiadał raczej kościół parafialny na mapie w samym środku miasteczka, podczas gdy ten znajduje się prawie na jego skraju. Warto przy tym zaznaczyć, że w „decreta reformationis” do protokołów wizytacyjnych dekanatu pszczyńskiego z 1665 r., w którym, gdy chodzi o Bieruń mowa jest tylko o kościele parafialnym, znajduje się zalecenie, by proboszcz naprawił ogrodzenie wokół kościoła.

Tak więc z mapy Hindenburga znowu dowiedzieć się możemy tylko tyle, że w 1636 r. w Bieruniu były dwa kościoły i że jeden z nich znajdował się na skraju miasta.

Dziwić zatem musi brak wzmianki o kościele św. Walentego we wspomnianym protokole wizytacyjnym z 1665 roku.

Natomiast w zachowanych w Archiwum Książąt Pszczyńskich Aktach Dekanatu Pszczyńskiego (Teki I) na luźnych kartkach zawierających spisy kościołów znajdujących się w Wolnym Państwie Pszczyńskim, a należących do diecezji krakowskiej, trzykrotnie wymieniono dwa kościoły w Bieruniu. Raz zaznaczono, że proboszcz w Bieruniu ma 2 kościoły, drugi raz w dwóch kolejnych pozycjach wyliczono „kościół w Bieruniu” a poniżej „kościółek poza miastem”. Za trzecim razem po wyliczeniu kościołów w Pszczynie i Mikołowie zanotowano „kościół parafialny w Bieruniu oraz kościółek przed miastem p.w.

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

św. Barbary”. To wezwanie św. Barbary przypisać należy raczej pomyłce pisarza, gdyż ani w tradycji bieruńskiej, ani w żadnych innych dokumentach nie spotykamy się z takim wezwaniem. Tym bardziej, że wyżej wymienione pisma robią wrażenie brudnopisów, notatek, względnie szkiców jakiegoś oficjalnego pisma, które niestety się nie zachowało. Karty te nawet nie są datowane, ale z pewnych danych można wywnioskować, że pochodzą z lat 60-tych XVII wieku. Tego rodzaju niefrasobliwość w posługiwaniu się wezwaniem spotykamy i w czasach nam bliższych. W „Przewodniku po Województwie śląskim” z 1937 r. czytamy np., że w Bieruniu Starym istnieje „drugi drewniany kościół św. Jana Nepomucena z XVII w., stojący na cmentarzu”.

Po raz pierwszy z nazwą „kościół św. Walentego” spotykamy się w księdze wydatków „Expensa Ecclesiae Beronensis (...) ab Anno 1679”, gdzie pod rokiem 1680 czytamy: „Cziesliowi od kosciola S. Valentego 4 Bohem”, a w przychodach tego samego roku „Pan Radny miejski dał na reparaturę kościoła św. Walentego 5 czeskich” (Dns Consul dedit pro reparatione Ecclesiae S. Valentini 5 Boemicae). Z tego wynika, że kościół św. Walentego istniał tu już od dawna, skoro wymagał naprawy. O przesłuchiowaniu dzieci „względem należienia pieniędzy przy kościele S. Walentego” w 1681 r. była już mowa.

Odtąd zresztą już prawie co roku w inwentarzach względnie rachunkach kościelnych znajdujemy wzmianki o kościele św. Walentego.

W protokole wizytacyjnym z 1720 r. zanotowano „Poza miastem jest drewniana kaplica p.w. św. Walentego (—) Cmentarz otoczony jest drewnianem ogrodzeniem, tak jak i kaplica dobrze zamykanym, o jej uposażeniu nic nie wiadomo”. Jest to pierwsza nieco dokładniejsza wzmianka o kościele św. Walentego.

W latach 1725 (data wryta na nadprożu głównego wejścia do kościoła) oraz 1726 przeprowadzono gruntowny remont kościółka, gdyż w rachunkach kościelnych zachowanych w Archiwum Książąt Pszczyńskich w 1726 r. zanotowano wydatki „od Podwazowania Kosciolka Swientego Wallatego y Scian niekturych nowo wprawowania według Contract Czieslom”, „od robienia Szendziolów”, „za Szendzielne Gwoździe Kowaląm” oraz „za okna nowe sklarzowi Mikułowskiemu”. Być może wówczas kościół uzyskał swój dzisiejszy, nieco barokowy wygląd.

Nie licząc normalnych stałych napraw, następny poważny remont przechodził Walencinek dopiero w 1776 r. i w latach osiemdziesiątych tego stulecia. O sygnaturce na dachu pierwszą wzmiankę znajdujemy w 1786 r., gdy mowa jest o dzwonek: „Dzwonki u S. Walentego na wierzce, przy zakrystyi i ołtarzach”. Wreszcie pod koniec XVIII w. — jak o tym już była mowa — kościół otrzymał kamienną podmurówkę.

Mimo to w 1814 r. ks. prob. J. K. Żychoń zwraca się do Patronatu w Pszczynie o pomoc finansową dla dokonania koniecznej reparatury kościoła św. Walentego. Wizja lokalna przeprowadzona przez księżęcego architekta J. Puscha potwierdziła konieczność remontu, a nawet „nowego pokrycia dachu kościoła św. Walentego”.

Wreszcie w 1827 r. ks. prob. J. K. Żychoń w swoim testamencie zapisuje na „przyszłą masywną budowę kościoła św. Walentego sumę 500 talarów”. W 1836 r. po jego śmierci przedstawiciele parafii i miasta Bierunia zwracają się więc do księcia z prośbą o zezwolenie na budowę kościoła św. Walentego i to murowanego, uzasadniając to między innymi tym, że stan jego jest tak zły, iż nie nadaje się on już do dalszego remontu i zachodzi obawa, że pierwsza silna wichura może spowodować jego zawalenie. Koszty gmina chce pokryć z zapisu ks. Żychonia i ofiar wiernych. Książę nakazał zbadanie sprawy swemu architektowi Lorenzowi, który potwierdził zły stan budowlany kościółka. „Z zewnątrz tego co prawda nie widać, ale dokładniejsze badania wykazują, że jego wnętrze nie przypomina już wnętrza

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

kościelnego, gdyż większość sprzętów została z niego usunięta, chór organowy grozi zawaleniem, belki są przegnite, ściany pod własnym ciężarem ściśnięte i przed załamaniem chronią je tylko żelazne kotwy, co jednak nie daje pełnego zabezpieczenia” — zapisano w jednym z dokumentów. Jednak parafianie bieruńscy, jak stwierdza budowniczy Lorenz, pragną, by nowy kościół św. Walentego, oczywiście murowany, był większy od obecnego. Miał być co prawda kryty gontem, ale więźba dachowa powinna być tak silna, by potem kiedyś można go było pokryć dachówkami. Ponieważ jednak gmina bieruńska życzy sobie, by kościół ten miał dwie wieże, co nada wprawdzie całości wygląd imponujący, ale równocześnie znacznie zwiększy koszty budowy, budowniczy prosi księcia o decyzję w tej sprawie. W piśmie z dnia 19.IX.1837 r. skierowanym do izby skarbowej księżę Ludwig von Anhalt-Coethen „poleca petentom z Bierunia dać odpowiedź, iż uważa projekt budowy za tak niepomiernie wielki i kosztowny, że nie może wyrazić na niego zgody, a tym bardziej udzielić mu wsparcia. W interesie własnym gminy jest zwrócenie jej uwagi na ogromny ciężar jaki bierze na siebie nie tylko przez budowę, ale i przez przyszłe koszty utrzymania obiektu...” Na tym sprawa się zakończyła. Dalsze prośby kierowane do księcia i podpisane przez przedstawicieli wszystkich gmin należących do parafii bieruńskiej nie wpłynęły na zmianę jego stanowiska. Dzięki temu jednak Walencinek zachował się do naszych czasów.

Potem, po wielkim pożarze miasta w 1845 r., kiedy spłonął również kościół parafialny, nie myślano już o murowanym, dwuwieżowym Walencinku. Nastąpiły zresztą na Śląsku straszne lata głodu i nędzy. Trzeba jednak było przeprowadzić remont kościółka, a nawet go powiększyć, gdyż po pożarze służył on przez pewien czas jako kościół zastępczy. Dobudowano więc w 1845 r. do niego przedsiónek, ale już w lekkiej konstrukcji szkieletowej. Dokonał tego podmajstrzy ciesielski Antoni Alker, jak świadczy o tym zachowany w Archiwum Książąt Pszczyńskich wystawiony przez niego rachunek. Wspomnieć również należy, że w 1847 r. kościółek otrzymał kamienną posadzkę z płyt piaskowcowych.

Do projektu zbudowania murowanego Walencinka wrócono dopiero na początku XX wieku. W liście konserwatora zabytków Prowincji śląskiej dra L. Burgemeistra z dnia 21.VII.1909 r., skierowanym do proboszcza ks. M. Bieloka i Rady Parafialnej czytamy: „Prezydent Regencji Opolskiej powiadomił mnie, że rozważa się myśl zastąpienia katolickiego kościoła pogrzebowego p.w. św. Walentego w Bieruniu Starym budowlą masywną, ponieważ znajduje się on w złym stanie budowlanym i potrzebuje remontu. (...) Wedle oceny rządowego radcy budowlanego Moormana z Opola, który przy okazji oglądał kościółek należy przyjąć, że „kościół ten jest jeszcze w stosunkowo dobrym stanie i przy odpowiedniej opiece może być zachowany jeszcze na długie latać. Opierając się na tej opinii proszę, by zaniechać planu usunięcia starego kościoła, a raczej wziąć pod uwagę jego naprawę.”

Ks. proboszcz M. Bielok nie zaniechał jednak planu rozbiórki starego i budowy nowego kościoła, gdyż w następnym 1910 roku znów skierował w tej sprawie pismo do Rejencji Opolskiej tłumacząc, że w kościółku przy większym przyplywie ludzi nie można już odprawiać nabożeństw z obawy przed zawaleniem się budynku, a poza tym kościółek ten nie posiada tej wartości co inne znane kościółki, jak np. w Pszczynie lub Bytomiu. Poparcie tym razem uzyskał od królewskiego inspektora budowlanego Hetscha, który stwierdził, że koszty remontu nie stoją w żadnym stosunku do wartości budowli. Na tej podstawie Rejencja Opolska 24.III.1910 r. orzekła, że nie przywiązuje już do zachowania i odrestaurowania



## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

kościół św. Walentego żadnego znaczenia i decyzję w tej sprawie zostawia Radzie Parafialnej. Na szczęście zabrakło pieniędzy do realizacji tych zamierzeń.

Po wojnie w 1920 r. ks. proboszcz M. Bielok stwierdza, że o budowie teraz nie można nawet myśleć, dlatego jest zmuszonym do remontu kościoła. Stara się również o pomoc finansową ze strony patronatu w Pszczynie, ale bez rezultatu. Dokonał więc tylko koniecznych napraw. Remont kościółka przeprowadził dopiero w 1929 roku ks. proboszcz Karol Wilk, na co otrzymał od śląskiego Urzędu Wojewódzkiego zasiłek w wysokości 2.000,— zł. Wykonawcą był mistrz murarsko-ciesielski Józef Banasch. Naprawiono dach, okna, belki poprzeczne i podmurowanie od strony ołtarza i zamierzano również dokonać remontu wnętrza.

Dnia 14.X.1929 r. nastąpiło urzędowe uznanie kościoła św. Walentego za zabytek. Powiadomienie o tym podpisał i przesłał do parafii ówczesny Konserwator Okręgowy dr Tadeusz Dobrowolski.

Do prawdziwie gruntownego remontu kościoła św. Walentego doszło jednak dzięki Inicjatywie ks. J. Trochy i to w okresie wojny. W piśmie do parafii z dnia 14.VIII.1941 r. konserwator zabytków prowincji śląskiej p. Grundmann pisze: „podczas wizji 7.VIII.1941 r. stwierdzono starannie wykonaną naprawę dachu gontowego (...) Wnętrze tego mało użytkowanego kościoła jest dość zaniedbane i również winno być odnowione. W tym celu można usunąć dobudowaną później część empyry, a zachodnią część wzmocnić zestrzałami i słupami przy ścianach. Sklepienie kolebowe w prezbiterium i sufit nawy obić listwami wzdłuż złączy desek i pomalować...” Obiecał nawet pomoc finansową. Prace powyższe wykonano w 1942 r. Usunięto jednak nie tylko „dobudowaną część empyry” od strony północnej kościoła, ale przy okazji wymieniono całe sklepienie deskowe prezbiterium i sufit nawy, gdyż stare deskowanie uznano już za „bezużyteczne”. Tak samo zerwano „całą starą konstrukcję chóru organowego i wszystko usunięto”. Założono 8 betonowych fundamentów pod słupy chóru i wykonano od nowa całą jego konstrukcję razem ze słupami. Wykonawcą był budowniczy Józef Banasch z Bierunia. Szkoda, że przedtem nie zbadano tych starych sufitów od strony konserwatorskiej, gdyż jak to już pisał w 1930 r. ks. L. Haroński: „Zwykle w starych drewnianych kościołach na suficie w środku lub gdzie indziej wypisana jest data historyczna. Tak jest np. w kościółku drewnianym w Centawie (powiat Strzelce) 1586 r., również w Chechle (p. Gliwice) itd. Może i tu w kościele znajduje się gdzie w ukryciu pod malowaniem nowszym jakaś stara data historyczna?”. Czy była? Tego niestety nie dowiemy się już nigdy, a szkoda!

Dnia 28.V.1966 r. decyzją Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydział Kultury w Katowicach (KL III-680/478/66) kościół św. Walentego w Bieruniu Starym wpisany został do rejestru zabytków województwa katowickiego (nr rejestru 674/66 wznw. R/46). W uzasadnieniu podano: „Obiekt posiada wielką wartość artystyczną i historyczną o dużym znaczeniu dla kultury polskiej”. Przy tej okazji warto przypomnieć, że za zabytek podlegający opiece prawa uznano go już w 1929 r.

Przetrwał kościółek czas wojny, mimo że, jak pisze ks. prałat J. Trocha: „w jego pobliżu padały bomby lotnicze i pociski armatnie, raniąc i zabijając ludzi. Kościółek pozostał jednak nietknięty. (...) Dwa razy uderzały w niego wyładowania atmosferyczne, które powodowały szkody, jak np. rozczepienie belek na dachu i pod ór chóru organowego. Sam kościółek, choć nie miał jeszcze wtedy urządzeń odgromowych, nigdy się nie palił”. Dodajmy jeszcze, że w ubiegłych wiekach przetrwał dwa pożary miasta.

Tragedia wydarzyła się dnia 2 maja 1971 r. Dzień pierwszego pożaru kościółka. Oto jak opisuje to ks. J. Trocha: „Była to niedziela chłodna, kropił lekki deszcz. W czasie Mszy św. o



## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

godz. 9.00 mimo niepogody kościółek był pełen wiernych. (...) O g. 11.45 ks. Trocha zauważył w swoim mieszkaniu dwukrotny chwilowy spadek napięcia w sieci elektrycznej. W 5 minut później przyleciały bez tchu dzieci z wiadomością, że Walencinek się pali. Ks. Trocha udał się natychmiast na miejsce katastrofy. Zauważył silny dym i narastające płomienie w okolicach gołych drutów doprowadzających prąd do kościoła. Doprowadzenie było nowe, jak cała sieć w tej części miasta. Swego czasu ks. Trocha prosił na piśmie Oddział Sieci w Mikołowie o doprowadzenie prądu w drucie posiadającym izolację, oraz o ponowne zainstalowanie osobnych bezpieczników na ulicznym słupie, tak jak to było w czasie użytkowania poprzedniej instalacji. Oddział Sieci odpowiedział także na piśmie, że obecnie się takich urządzeń nie stosuje. W efekcie w czasie pożaru cała instalacja doprowadzająca prąd (...) była pod napięciem, co poważnie utrudniało akcję ratunkową. Prąd raził strażaków. (...) Wyratowano cały prawie inwentarz, wyjąwszy same szkielety trzech ołtarzy, które zostały uszkodzone, ale się nie spaliły. Akcja ratownicza była bardzo sprawna. (...) Gasiło pożar 8 wozów bojowych straży”. W końcu sytuację opanowano. Spłonął jednak dach i sygnaturka kościoła. Zniszczeniu uległy sufity. Przyczyną pożaru, jak orzekła Prokuratura Powiatowa w Tychach (3 Dz 16/71) „było zwarcie instalacji elektrycznej przed tablicą rozdzielczą”.

Do odbudowy przystąpiono prawie natychmiast. Już 12.V.1971 r. piszący te słowa otrzymał od ks. Biskupa Ordynariusza dekret „przyjścia z pomocą ks. dziekanowi J. Trosze w odbudowie spalonego kościółka”. 14.VIII.1971 „zgodę na odbudowę więźby dachowej w zabytkowym kościele drewnianym p.w. św. Walentego” udzielił Wojewódzki Konserwator Zabytków w Katowicach. Długo czekano na sporządzenie inwentaryzacji, którą w końcu dostarczył mgr inż. Wiesław Suckert. Jednak pomiary, podstawowe rysunki i zdjęcia zwęglonych części konstrukcji wykonał bezpośrednio po pożarze art. pl. Eugeniusz Nyga, a wieżyczkę — sygnaturkę odtworzył nawet w rysunku technicznym w skali 1:1. Oficjalnym kierownikiem robót budowlanych był inż. arch. Kryspin Kindler. Odbudowa trwała do listopada 1971 r. Ze strony kościelnej prowadził ją, pod kierunkiem ks. J. Trochy, ks. Alojzy Kubica, gdyż piszący te słowa od 1.IX.1971 r. objąć musiał placówkę w Katowicach-Załężu. Potrzebne drzewo sprowadzano ze Skawiny, gonty z Pewelki. Cieśle pochodzili z miejscowości Podwilk i Harkabuz na Podhalu. Odpust św. Walentego 14.11.1972 zgromadził wielką liczbę pielgrzymów.

Odbudowanym kościółkiem parafia cieszyła się jednak zaledwie jeden miesiąc po odpuście.

„W środę 14 marca 1972 r. o godz. 21.25 ogromna łuna oświetliła Bieruń i okolicę. Po raz drugi płonął kościółek św. Walentego. Ogień powstał tym razem po północnej stronie kościółka na schodach prowadzących na chór organowy. Przerzucił się od razu na deski oszalowania i ogarnął bardzo szybko cały dach gontowy. Z dachu obniżył się na sufit kościółka (...) Pozornie nietknięta pozostała tylko zakrystia i przedsionek kościółka. Nadpaliły się znowu belki stropowe, tak że trzeba je było zgodnie z ekspertyzą p. inż. Szindlera z Warszawy, rzeczoznawcy do spraw rekonstrukcji zabytków przy Ministerstwie Kultury i Sztuki znowu wymienić na nowe. (...) Parafianie znowu uratowali cały ruchomy inwentarz kościoła” — tyle zapisał ks. J. Trocha. Niestety, szkody były tym razem poważniejsze. Spłonął np. wielki obraz św. Bartłomieja pochodzący prawdopodobnie z kościoła parafialnego.

Już w czasie pożaru zorientowano się, że tym razem nastąpiło umyślne podpalenie. W miejscu powstania pożaru znaleziono resztki wieńców zebrane z grobów. Podejrzany okazał się 17-letni chłopak, pochodzący z Hołdunowa. Był oskarżony o 11 umyślnych

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

podpaleń. W czasie wizji lokalnej pokazywał jak dostał się na cmentarz, skąd wziął wieńce, jak podłożył ogień i któredy uciekał.

Powtórna odbudowa i tym razem nastąpiła sprawnie i szybko, tym bardziej że gotowa była przecież dokumentacja architektoniczna. Zatrudnieni byli prawie ci sami ludzie. Mieli już doświadczenie.

W ten sposób kościół św. Walentego dotrwał do naszych czasów, choć jak pisze J. Matuszczak: „Przeciwny żywot budowli kościelnej z drewna trwał dwa wieki. (...) Dłuższy żywot zawdzięczała czasem wyjątkowej trosce ze strony parafian...”. Historia kościoła św. Walentego jest tego najlepszym przykładem. Oczywiście w ciągu dziejów zmieniały się poszczególne łatwo zmienialne elementy architektoniczne, takie jak: kształt sygnaturki, okien, drzwi, empora, a nawet przedsionek, nie mówiąc już o wystroju wnętrza. Zależnie bowiem od czasu, w którym przeprowadzano remont, zawsze na swój sposób go „modernizowano”. Jednak zasadniczy układ przestrzenny oraz bryła pozostawały takie same i one przede wszystkim świadczą o jego dawności. W przypadku kościoła św. Walentego na ich podstawie przypuszczalny czas jego powstania ustalić możemy na drugą połowę XVI wieku.

### Wystrój wnętrza

„Sufity i powierzchnie ścian w prezbiterium, nawie i na emporze odczyścić ze starych farb wapiennych, klejowych i olejnych; wyługować i tak wszystko wyczyścić, aż ukążą się słoje drewna. Po zdjęciu starych przemaalunków, powierzchnię drewna przez laserunki doprowadzić do jednolitej tonacji”. Zgodnie z tym zaleceniem art. malarza Alfreda Schneidera z Wrocławia, któremu w 1942 r. powierzono malowanie kościoła św. Walentego w Bieruniu, zdarto za pomocą stalowych wiórów, szczotek i papieru ściernego aż do drewna dawną polichromię XVIII--wieczną, jaka była pod późniejszymi przemaalunkami, a której ślady zachowały się gdzieśgdzie za ołtarzami, w rogach i trudniej dostępnych lub mniej widocznych miejscach ścian. Najlepiej zachowany fragment (Ukrzyżowanie Chrystusa) znajduje się na ścianie prezbiterium za głównym ołtarzem.

Kiedy w 1929 r. zamierzano odnawiać wnętrze kościoła, Konserwator Okręgowy dr T. Dobrowolski w piśmie do parafii z dnia 18.y11929 T.

pisał: „O ile drewniany kościół posiada starodawną polichromię, należy ją konserwować i ewentualnie w razie potrzeby nawet restaurować. Jeżeli jednak takiej polichromii nie posiada, nie można nowej zlecać zwykłemu mistrzowi malarskiemu. (...) Kościół zabytkowy mógłby polichromować wyłącznie artysta-malarz z pełnymi kwalifikacjami lub jakiś malarz wiejski o interesującym i samorodnym talencie...”. Również ówczesny wikary bieruński, ks. L. Haroński w swoim artykule o kościele św. Walentego, zamieszczonym w Gościu Niedzielnym nr 11 w 1930 r. pisze: „Na jedno trzeba zwrócić uwagę, czy pod starym malowaniem nie znajduje się jeszcze starsze, dawniejsze o czym przekonałby się trzeba usuwając ostrożnie górną powłokę”.

W 1942 r. niestety tego nie uczyniono, mimo iż niektórzy również wówczas na to zwracali uwagę (jak np. Jan Nyga młodszy). W ten sposób pozbyto się niezwykle cennego elementu wystroju.

Artysta Alfred Schneider wykonał polichromię stropu kościoła. Było to malarstwo patronowe o motywach geometryczno-roślinnych, powtarzających się w pewnych odstępach. Od czasu do czasu ożywiały je jakiś motyw zwierzęcy, najczęściej stylizowany gołąbek lub

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

jeleń. Polichromia ta razem ze stropem ulega zniszczeniu w czasie pożaru. Tylko na balustradzie chóru zachowała się jeszcze polichromia A. Schneidera.

Po drugim pożarze w 1984 r. nową polichromię stropu, zatwierdzoną przez Konserwatora Wojewódzkiego i Diecezjalną Komisję do Spraw Sztuki Sakralnej wykonał urodzony i mieszkający w Bieruniu art. malarz Roman Nyga, syn Jana Nygi młodszego. Polichromia ta doskonale dopasowana jest do charakteru wnętrza określonego barokowym wystrojem. Ponadto treść kompozycji figuralnych podkreśla specyficzne znaczenie tego kościoła, jako miejsca pielgrzymkowego i ośrodka kultu św. Walentego w skali diecezji, a równocześnie nawiązuje do tradycji i miejscowych podań.

Aby jakoś zapełnić pustkę gołych ścian, sprowadzono w 1942 r. z parafii Wola stacje Drogi Krzyżowej, które odkrył tam na strychu kościoła mistrz malarski Jan Nyga. Stacje te, zgodnie z odkrytą na XII stacji inskrypcją, fundował „Joan Przybyła sub Parocho Joanne Sarcandro Piskorz w 1818” roku. Niestety, nie udało się odczytać nazwiska malarza. Obecnie, po przeprowadzonej przez konserwatora zabytków Sabinę Nygę konserwacji, stanowią one prawdziwą ozdobę kościoła.

W 1943 r. zakupiono dla kościoła witraże w firmie Ferdinand Mueller w Quedlinburgu, które istnieją do dziś.

### Ołtarz główny

Wolno stojący, podstawa murowana, retabulum drewniane nie przylegające do ściany, Część dolna wczesnobarokowa z czterema kręconymi kolumnami, pokrytymi ornamentem w kształcie winorośli, po bokach figury dwóch świętych biskupów, z których ten, którego atrybutem jest ul pszczeli, to pewnie św. Ambroży. W górnej części święci apostołowie Piotr i Paweł, figuralne przedstawienie Trójcy Św. i dwa aniołki na zwieńczeniu. Niegdyś zdobiło go jeszcze piękne późnobarokowe tabernakulum z płaskorzeźbą Dzieciątka Jezus na drzwiczkach, ale w latach siedemdziesiątych zostało zniszczone.

Jak dowiadujemy się z XV-wiecznego „Rachunku Kościelnego przy mieście Bieruniu” zachowanego w Archiwum Książąt Pszczyńskich, ołtarz ten obecną swą formę uzyskał w 1826 roku. Wykonał go snycerz z Frydka na Morawach. Wówczas bowiem „za Ołtarz nowy do świętego Wallantego Frideczkiemu Snycirzowi dano 33 Tw.” a „Na Victualium Kościelnemu który po Takowy Ołtarz do Fritku wysłany był 1.30”. „Mularzowi”, który w 1727 r. wykonał stolec pod Ołtarz S. Wallantego” dano 2 Tw. Polichromowany i złożony był tenże ołtarz dopiero w 1729 r., gdyż „Malarzowi od Złocenia Ołtarza S. Walanttego dano 34 Tw 30 Grajc” i to aż w Bytomiu bowiem „Furmanowi dwa razy iedzący po Ołt. S. W. do Bytomia dano 1 Tw. 50 Grajc.”, zaś „stolarzowi od stawiania Ołtarza S. Wal, po dwa Tw. 45 Grajc.” Wszystko to dotyczy jednak górnej części ołtarza, zwłaszcza zwieńczenia. Dolna część jak sugeruje Katalog Zabytków, jest bowiem starsza, wczesnobarokowa i pochodzi z XVII w., gdyż jak się dowiadujemy z protokołu wizytacyjnego z 1720 r., był w kościółku ołtarz drewniany z obrazem św. Walentego, ale jak zanotowano był on „Simpliciter extractum” czyli prymitywnie wykonany i widocznie nie podobał się ówczesnemu proboszczowi ks. J. Odrobińskiemu, który zresztą kazał również wymalować nowy obraz ołtarzowy. Jest to obraz przedstawiający św. Walentego jako biskupa w otoczeniu chorych i kalek. Na odwrocie tego obrazu (na płótnie) znajduje się inskrypcja: „EX VOTO T:W: 1722 den 3 Dezember F: A: pinxit” zaś na desce, na której płótno to jest rozpięte inskrypcja:

„Ex Voto T.V.Piota A.1723 F.A.P.Z.”. Różnica w datach powstania malowidła wynosi jeden rok. Inicjałów fundatora i malarza niestety nie udało się rozszyfrować. W 1907 r. doszedł jeszcze jeden obraz św. Walentego przedstawiający go jako kapłana stojącego przed ołtarzem i przywracającego wzrok niewidomej dziewczynce. Obraz ten jest dziełem artysty-malarza

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

Jana Nygi starszego. Obydwa obrazy można za pomocą odpowiedniego mechanizmu pokazywać na zmianę.

Po drugim pożarze ołtarz poddano zabiegom konserwatorskim, uzupełniono uszkodzenia i przywrócono pierwotną polichromię. Dokonała tego konserwator zabytków Sabina Nyga.

### Ołtarz soborowy

Drewniany. Mensa polichromowana, złożona, wsparta na dwóch podstawach ozdobionych rzeźbionymi wolutami nawiązuje do barokowego wystroju wnętrza. Ołtarz ten w 1978 roku zaprojektował Eugeniusz Nyga, a snycerkę wykonał inż. Jan Wieczorek.

### Balaski

Przed ołtarzem drewniane, tralki jednolalkowe, polichromowane, projektował również Eugeniusz Nyga w 1978 r. Według XVIII-wiecznego inwentarza w kościółku już wówczas były balaski. Ks. proboszcz J. Odrobiński zanotował: „S. Valentini Capella Naprzod ma zamnie Sprawioną przed ołtarzem krotkę nową”. Balaski te nie zachowały się.

### Ołtarze boczne

Najstarszą wiadomość o drugim ołtarzu w kościele św. Walentego posiadamy z roku 1749. W Registrum totius supelleotilis Ecclae Beronensis zapisano bowiem: „u S. Valentego ołtarze dwa”. Jaki był ten drugi ołtarz? W 1789 r. w Liber proventuum zanotowano, że Agnieszka Nygowa ofiarowała Obrus na ołtarz S. Krzyża u S. Walentego wyszywany z korunkami”. Więc był to ołtarz św. Krzyża. Obecnie w kościółku są dwa boczne ołtarze: jeden Matki Boskiej i jeden św. Antoniego.

### Ołtarz p.w. św. Antoniego

Drewniany, barokowy XVII/XVIII w., w środku w oktagonalnej ramie obraz św. Antoniego z XIX w., po bokach pilastry i kolumny o korynckich kapitelach. Na zewnątrz kolumn figury świętych męczenników w dalmatykach: św. Szczepan i św. Wawrzyniec. Na architravach dwie rzeźby aniołków. Rzeźby ą prawdopodobnie starsze od nastawy ołtarzowej. Zwieńczenie ołtarza w kształcie szczytu domu barokowego o wykrojach wolutowych. Poniżej obrazu dwie główki anielskie w obramowaniu o ornamentem roślinnym.

### Ołtarz p.w. Matki Boskiej

Drewniany, barokowy XVII/XVIII w., bardzo podobny do ołtarza św. Antoniego. Nieco odmienny, bardziej smukły jest wykrój zwieńczenia. Na szczycie gloria oraz dwie ozdobne szyszki. Na architravach rzeźby: św. Sebastian i św. Jerzy. Z boku po zewnętrznej stronie pilastrów dekoracja chrząstkowo-małżowinowa oraz figurki dwóch świętych niewiast. Poniżej obrazu, w obramieniu z ornamentem kartuszowym zwijanym, roślinnym (akant) i łuskowym, znajduje się łaciński napis. Obraz Matki Boskiej w ołtarzu jest kopią obrazu z kościoła parafialnego, wykonaną w 1942 r. przez jednego ze współpracowników Alfreda Schneidera.

### Ambona

Drewniana, zawieszona, przyścienna, barokowa o cechach ludowych, pochodzi prawdopodobnie z 1728 r., gdyż w rachunkach kościelnych znajdujemy w tym roku zapis „od Ambony S. Walentego 60 Grajc.”.



## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

Na baldachimie dekoracja w formie lambrekinu i ozdoby w kształcie spływów wolutowych z tablicami przykazań na szczycie. Do lat siedemdziesiątych istniał jeszcze stary drewniany parapet schodów na ambonę.

Miał kształt płaszczyzny równoległobocznej, ale nie o kątach prostych tylko ustawionej ukośnie. Pole środkowe tego równoległoboku wypełniała dość prosta kompozycja malarska przedstawiająca znaną scenę z legendy o św. Augustynie, ukazującą go nad brzegiem morza rozważającego tajemnicę Trójcy Św. i obserwującego bawiące się dziecko.

Parapet ten z chwilą kiedy wykonano nowe schody na ambonę z poręczą, pewnego dnia po prostu zniknął.

### Organy oraz inne elementy wystroju

Barokowe z połowy XVII w., z dekoracją, ornamentem chrząstkowo-małżowinowym. Organy te były już w kościele św. Walentego w 1786 roku, gdyż inwentarz kościelny z tego roku notuje: „u S. Walentego pozytyw o osmiu głosach”. W 1945 r. w rachunkach kościelnych znajdujemy notatkę o naprawie instrumentu organowego w kościele św. Walentego przez stolarza Perkatscha. Pogłoska o pochodzeniu tego instrumentu z Orzesza wzięła się stąd, że faktycznie taki instrument po pożarze w 1845 r. sprowadzono z Orzesza, ale też w rachunkach kościelnych w parafii Woszczyce czytamy pod datą 1848, że organista Hawel otrzymał zapłatę za naprawę pozytywu organowego odesłanego w stanie nie do użytku z Bierunia, a w 1859 r. pozytyw ten przetransportowano do Orzesza. Tymczasem w Bieruniu w 1856 r. za naprawę organ w kościele św. Walentego zapłacono organmistrzowi J. Wochnikowi 9 talarów i 20 srebrnych groszy. Z tego wniosek, że organy znajdujące się w Walencinku są organami, które były tu już poprzednio i prawdopodobnie pochodzą z kościoła parafialnego, gdzie w 1698 r. „ex collecta piorum fidelium eleemosyna sprawiono pozytyw stojący o głosach osmi cum pictura et deauratione kosztujący do sześćset złotych”, co odpowiadałoby wymienionemu później w 1786 r. znajdującemu się w kościele św. Walentego pozytywowi o ośmiu głosach, zaś opis („pictura et deauratione”) zgadzałby się z wyglądem tego instrumentu znanym nam z przedwojennej fotografii. Ostatnio po pożarach kościółka, w latach siedemdziesiątych, organy przeszły, konserwację w zakładach PKZ Kraków. Przy tej okazji jednak zaginął obraz przedstawiający grającego na lutni Dawida, który pierwotnie umieszczony był z przodu na organów. Obraz ten nie wrócił już z Krakowa do Bierunia.

Wiele jeszcze interesujących szczegółów kryje w sobie wnętrze kościoła św. Walentego. Przynajmniej na niektóre z nich warto zwrócić uwagę.

Na belce tęczowej między prezbiterium a nawą Kościoła znajduje się siedemnastowieczny krucyfiks o cechach późnogotyckich oraz dwa późnobarokowe aniołki o cechach ludowych. Niegdyś każdy kościół posiadał „in medio ecclesiae” (na środku kościoła) na belce tęczowej grupy ukrzyżowania, tzn. Chrystusa na krzyżu oraz NMP i św. Jana pod krzyżem, a czasem jeszcze św. Marię Magdalenę u stóp krzyża. Wiemy, że tak było pod koniec XVII w. w kościele parafialnym w Bieruniu. W kościele św. Walentego zachował się z tego czasu tylko krucyfiks i co rzadziej spotykane, dwa aniołki u jego stóp.

Oryginalny jest niewątpliwie drewniany, rzeźbiony późnobarokowy żyrandol z kryształowymi wisiorkami zawieszony w nawie kościoła. Odnawiany i uzupełniany był w roku 1943 oraz po pożarach w 1971 i 1972 r.

Niegdyś w kościółku znajdowało się sporo różnych obrazów, po których dziś nie ma już śladu. O niektórych, jak np. w obrazie św. Bartłomieja już wspomniano. O zapisanym w



## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

testamencie i darowanym Walencinkowi przez ks. J. Odrobińskiego obrazie przedstawiającym Św. Franciszka Salezego nic poza tym zapisem nie wiadomo. Dziś na uwagę zasługują: obraz M. B. Bolesnej nad bocznym wejściem, który niegdyś znajdował się w przedsionku kościoła św. Bartłomieja, wotywny, ludowy obraz M. B. Częstochowskiej na balustradzie chóru organowego, a przede wszystkim obraz „śmierć św. Józefa” z 1787 r. nad wejściem do zakrystii. Obraz ten w swoim układzie ikonograficznym mocno przypomina obrazy o tym samym temacie Antoniego Sebastiniego, malarza działającego na Górnym Śląsku właśnie w drugiej połowie XVIII w., a które znajdują się w kościołach w Maciowakrzach (pow. kozielski) oraz w Solcu (pow. prudnicki). Tak tam, jak i tu leżąca w środku postać świętego podtrzymywana jest przez Chrystusa, obok znajduje się Matka Najświętsza, a u góry i u dołu obrazu aniołowie.

Z nowszych elementów wystroju warto zwrócić uwagę na rzeźby Franciszka Szklorza na konfesjonalech oraz na płaskorzeźbę tego samego autora przedstawiającą św. Walentego Cudotwórcę, a znajdującą się w przedsionku.

### Kościół św. Walentego jako sanktuarium

Nikt nigdy nie budował kościoła tylko po to, by stworzyć dzieło sztuki. Zadanie budynku sakralnego nie polega bowiem na budzeniu doznań estetycznych. Ma on być przede wszystkim, jak to określa soborowa Konstytucja o liturgii św. „znakiem i symbolem rzeczywistości nadziemskiej” (KL 122), miejscem spotkania ludzi z Bogiem. „Należy też stanowczo zachować zwyczaj umieszczania w kościołach wizerunków Świętych dla oddawania im czci przez wiernych” (KL 125). Tak więc cel budowy kościoła to przede wszystkim cel religijny. Niezależnie od tego jednak „Kościół zawsze był przyjacielem sztuk pięknych, stale szukał ich szlachetnych usług i kształcił artystów, aby należące do kultu przedmioty były godne, ozdobne i piękne” (KL 122). W ten sposób „z biegiem wieków powstał skarbiec sztuki, który z całą troską należy zachować” (KL 123). Zresztą gdyby nie właśnie charakter religijny tych dzieł, niejedno z nich nie dotrwałoby do naszych czasów. Nie zawsze bowiem ceniono sobie to co dawne, co stare, a gusta zmieniały się zależnie od epoki i mody. Dlatego omawiając dzieła sztuki kościelnej powinno się również wspomnieć coś o ich charakterze sakralnym, o ich znaczeniu religijnym, kultowym. Bez tego ich obraz nie byłby pełny.

Kościół św. Walentego w Bieruniu Starym to przede wszystkim pradawne miejsce kultu. Sanktuarium na skalę diecezji. Miejsce pielgrzymek wszystkich cierpiących i szukających „ucieczki w różnych przypadkach, osobliwie w wielkiej chorobie” ludzi z bliższej i dalszej okolicy. „Nabożeństwo do św. Walentego, kapłana i męczennika we wszystkich złych zdrowia afekcjach osobliwego i doświadczonego patrona” znane bowiem było w Polsce i na Śląsku od dawna, jak świadczą o tym stare modlitewniki z XVII i XVIII wieku. Już w średniowieczu zaliczano św. Walentego do tzw. czternastu świętych wspomóżycieli. Jako uzdrowiciela i wspomóżyciela przywykli go traktować wszyscy tutejsi jego czciciele.

Dokumentem wiary mieszkańców Bierunia a zarazem swoistym zabytkiem wywodzącym się z czasów średniowiecza jest śpiewana tu po dziś dzień pieśń o św. Walentym:

O tym świętym Walencinie  
wielka sława o nim słynie

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

Jaki on to prześliczny był  
Oliwnemu drzewu podobien był  
Panny mu się dziwowały  
Wielkie dary mu dawały

Stanisław Rospond w swoich „Dziejach Polszczyzny Śląskiej” cytując powyższą pieśń pisze: „Takie ośmiosylabowce i taka rytmika cofa nas do pierwocin XV-wiecznej poezji maryjnej”. Jest to zatem też pewnego rodzaju dowód na dawność kościółka, ale też i na dawność kultu św. Walentego w Bieruniu.

Dla miejscowej ludności „kościółek” był zawsze miejscem świętym, miejscem ucieczki i ocalenia. Zachowana kronika z początków XIX w. podaje: „Dnia 21 lipca Roku 1677 wygorzało całe miasteczko Bieron i kościół, tylko kościółek świętego Walentego został, w którym ludzie mieli skowanie...” zaś „w Roku 1803, 10-go lipca była wielka powoc, grobel jaroszowską zerwało... i na bieronskim stawie także woda była wielka, że asz gościncem skonou grobli kolo kościółka woda sla... a gospodęmy mieli u świętego Walentego, gdyz był strach z nami (...). A w innym miejscu „W roku 1831 przetę wolne polskom z moskolem, nadła sie wielka choroba, w Polsce nazwana Kolera Korpus, w ten cisz się zdało ze iusz nie daleko Sondny Dzień, poniewasz kandy ta choroba sie przeniosła to sie zdało ze jednego cłowieka nie zostawi... donasz na granice przcięgło woisko i wachę ostrą trzymali mieli wolnosc tak kto rozkazowi nie usłucha, zaraz zastrzelic, ale ta choroba tego rozkazu niesłuchała, przesła i przez wachy do naszego kraju, najprzod do Hełmu, do Mysłowic i do Bytomia, do Piekar... tylko nasze miasteczko Bieron zaprzyciną świętego Walantego Bog Wszechmogoncy racył opatrowac i oddalic”.

Jednak również cała bliższa i dalsza okolica czciła św. Walentego pielgrzymując od niepamiętnych czasów do bieruńskiego „Walencinka”.

Już „Visitatio Ecclesiorum... In decanatu Plesnemi” z roku 1720 pisząc o Bieruniu podaje: „est etiam capella extra oppldum tutuli s. Vilentini (...) idulgentias habet pro festo s. Valentmi”, (Jest także kaplica poza miastem p.w. św. Walentego (...) posiadająca odpusty na święto św. Walentego”), a zachowane rachunki parafialne z lat 1720 ukazują w jak uderzający sposób w dzień św. Walentego wzrastała kolekta i to wielokrotnie, w porównaniu z innymi świętami i uroczystościami. Jest to wytłumaczalne tylko wielkim napływem wiernych : okolicy w tym dniu, gdyż samej tylko biednej ludności miejscowej nie byłoby na to stać. Proboszcz Jan Kanty Żychoń, po gruntownym remoncie kościółka, notuje w 1787 r.: „Dnia 1 Juni dostałem Odpustów na dzień S. Bartłomieja i S. Valentego, wiecznemi czasy, którem wyżądał z Rzymu, na co jest Bulla Papalis”. W 1836 r. Parafia Bieruńska zwracając się do Księcia Pszczyńskiego jako do patrona, z prośbą o zezwolenie na budowę murowanego, dwuwieżowego kościoła św. Walentego argumentuje:

„wiadomo, że wspomniany kościół cmentarny św. Walentego jest licznie odwiedzanym kościołem pielgrzymkowym i dlatego potrzebuje większej przestrzeni”.

W okresie międzywojennym odpust św. Walentego (obchodzony zawsze ipsa die tj. 14 lutego) ściągwał tłumy ludzi z całej okolicy, zaś w samym Bieruniu dzień ten był tak uroczysty, że dzieci nie miały lekcji w szkole.

Po wojnie liczba pielgrzymów z roku na rok wciąż wzrasta, tak że od wczesnych lat powojennych weszło w zwyczaj, że sumę odpustową każdorazowo odprawia Biskup. Stale też nadchodzą z różnych, nieraz bardzo odległych miejscowości, próśby o odprawienie w kościółku Mszy św. o zdrowie.

## „Pamiętki Przeszłości Bierunia ...”

Kościół jest też w posiadaniu autentycznych relikwii św. Walentego, poświadczonych dokumentem : 28.11.1961 r.

Ten żywy kult jest zatem najlepszą gwarancją zachowania na przyszłe czasy tego jedyne go w swym rodzaju dokumentu wiary naszych przodków, ale też i zabytku kultury o niepoślednim znaczeniu dla całego regionu.

## BIBLIOGRAFIA

### Archiwalia

Archiwum Książąt Pszczyńskich — Pszczyna  
Archiwum Parafii św. Bartłomieja — Bieruń Stary

### Źródła drukowane i opracowania

Stanisław Bąk: Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego III — Książka różnych ciekawych rzeczy..., Wrocław 1958.

Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, tom VI, zeszyt 13 Powiat tyski, Warszawa 1964.

Johanna Kalenda: Die Ichnoortographia Plesniaca des Andreas Hindenberg aus dem Jahre 1636, Dortmund 1979.

Ks. Jan Kudera: Historia kościoła parafialnego w Bieruniu (maszynopis — 1943 r.).

Hans Lutsch: Verzeichnis der Kunstdenkmaeler der Provinz Schlesien IV. Wrocław 1394.

Georg Lysko: Zur Geschichte der Stadt Berun, Oberschlesien 14 Jhg. Heft 3, Juni 1915

Józef Matuszczak: Z dziejów architektury drewnianej na Śląsku, Bytom 1971.

L. Musiał: Pszczyna. Monografia historyczna, Katowice 1936.

L. Musiał: Bieruń. Z dziejów miasta, kościoła i parafii (maszynopis — 1953 r.)

L. Musiał: Ichnoortographia Plesniaca — Mapa ziemi pszczyńskiej Andrzeja Hindenberga z r. 1636, Katowice 1958 (maszynopis w zbiorach spec. Bibl. Śl. w Katowicach).

Herman Neuling: Schlesische Kirchorte und ihre kirchlichen Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters, Wyd. II, Wrocław 1902.

K. Prus: Z przeszłości Mikołowa i jego okolicy, Mikołów 1932.

Józef Szaflarski: Najstarsza wielkoskalowa mapa gospodarcza na obszarze Polski, Wrocław 1979.

Feliks Triest: Topographisches Handbuch von Oberschlesien, Wrocław 1865.

**JERZY NYGA** – ks. Prałat, ur. W 1931 r. W Bieruniu Starym. Święcenia kapłańskie w 1956 r. Od 1971 roku proboszcz parafii św. Józefa w Katowicach. W 1967 roku mianowany członkiem Diecezjalnej Komisji do Spraw Sztuki Sakralnej, a w 1980 roku jej przewodniczącym. W 1958 roku uzyskuje magisterium z zakresu historii sztuki kościelnej. W latach 1984 – 1986 odbywa studia specjalistyczne z zakresu architektury i sztuki sakralnej, ukończone pracą dyplomową na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, w 1990 r. Licencjat. Ważniejsze publikacje: Rzeźba w kościołach dekanatu bieruńskiego i tyskiego (1985), Ołtarz i ambona w posoborowym układzie (1986), Specyfika architektury sakralnej (1987), Problemy wystroju i aranżacji wnętrza kościelnego (1988), Architektura sakralna a ruch odnowy liturgicznej na przykładzie obiektów Diecezji Katowickiej (1990).